Nr. 169 Poniedziałek 19 Czerwca 1939 r. Rocznik XLVI

Redakcja i Administracja
Warszawa
ul. Warecka 7 — Tel. 5.06.70

Kraków
ul. Św. Tomasza 11-a
Telefon 103.10

NAPRZÓD

ORGAN POLSKIEJ PARTJI SOCJALISTYCZNEJ
WYCHODZI CODZIENNIE RANO
WYDAWCA: RADA NACZELNA P. P. S.

Cena 10 groszy za numer
Miesięcznie złotych 2.50
Zagranicą złotych 5.60
Konto P.K.O. w Warszawie Nr. 29.129
Pocztowe Przekazy Rozrachunkowe
Urząd Pocztowy Warszawa I Kartoteka N. 180

Warunki prenumeraty: w Krakowie z odnoszeniem miesięcznie zł. 2.50, na prowincji miesięcznie zł. 2.80, zagranicą zł. 5.60. Za zmianę adresu 50 gr.
Ceny ogłoszeń: Za wiersz wysokości 1 milimetra w tekście gr. 50, zwyczajne gr. 40, nekrologi do 60 mm. gr. 20, powyżej 60 mm. gr. 30, drobne za wyraz 20 gr. Poszukiwanie i zaofiarowanie pracy bezpłatnie. Ogłoszenia tabelaryczne o 50 proc. drożej. Układ ogłoszeń tekstowych i zwyczajnych 6-cio szpaltowy. Za treść ogłoszeń Redakcja nie odpowiada.

Strang w Moskwie
Rokowania nie dały jeszcze wyniku



Sowiecka Agencja telegraficzna TASS oficjalnie komunikuje, że Mołotow przyjął w komisariacie dla spraw zagranicznych ponownie William Stranga, oraz ambasadorów Seeds'a i Naigora, z którymi konferował około godziny.

Tass nie podaje co było przedmiotem drugiego spotkania Mołotowa z przedstawicielami Anglii i Francji. Jedno jest pewne, że rozmowy idą bardzo opornie i że tego faktu bynajmniej nie ukrywa strona sowiecka, która niejako podkreśla swój pesymizm.

Nasza partia
W dniu posiedzenia Rady Naczelnej

Dziś, w niedzielę, 18 czerwca, zbiera się w Warszawie Rada Naczelna P. P. S. Jak wiadomo, na wiosnę h. r. miał się odbyć Kongres Partii. C.K.W. atoli z ważnych powodów (wybory samorządowe i t. d.) kongres odroczył; dzisiejsza Rada zajmie się kwestią terminu Kongresu oraz ważnymi sprawami polityki bieżącej.

W ten sposób dzisiejsza Rada nabiera szczególnie ważnego znaczenia. Zamyka ten WAŻNY OKRES, który był związany z wyborami do samorządów. Zbiera się przy tym w momencie wielkiego napięcia międzynarodowego. Wprawdzie ten i ów przebąkuje o „odprężeniu" (chwilowym), ale wiemy wszyscy, jak to „odprężenie" wygląda...

Rada stwierdzi niezawodnie WIELKI WZROST WPŁYWÓW PARTII. Wybory wykazały ten wzrost ponad wszelką wątpliwość. Nawet prasa burżuazyjna — ta rzetelniejsza — stwierdza z goryczą: tak, wzrost P.P.S. jest duży, niewątpliwy. Naturalnie, prasa endecka próbuje (częściowo) wytłumaczyć ten wzrost „poparciem Żydów"; tak się pociesza naprzykład lwowskie „Słowo narodowe" (z 15 b. m.) po ostatnim druzgocącym zwycięstwie P.P.S. w Kaliszu. Ale to oczywisty nonsens: skąd w takim razie wspaniałe zwycięstwa P.P.S. na Pomorzu? Wszak Pomorze zostało (mówimy o miastach) zdobyte przez PPS.

! WSPANIAŁE ZWYCIĘSTWA! P.P.S. stała się w miastach czynnikiem rozstrzygającym, górującym! w wielu miastach P.P.S. ma większość — sama lub z Bundem. Miasta stopniowo przechodzą pod rządy P.P.S. Żadna statystyczna „magia" OZON-u nie pomoże tu nic. Ideologia „MONOPARTYJNA" została podważona i zdyskredytowana. Endecja jeszcze się trzyma w Poznaniu i kilku innych ośrodkach, ale już marzenia o wielkich zwycięstwach, o rozstrzygającej roli zostały — marzeniami.

Ten wzrost sił socjalizmu obserwujemy wszędzie — tak na terenie ruchu zawodowego (mimo gorączkowych wysiłków OZON-u), jak na terenie pracy kulturalnej.

Dodajmy jeszcze niebywałą SPOISTOŚĆ naszego ruchu. Partia jest JEDNOLITA w swych poglądach programowych i taktycznych.

Skąd ten wzrost? Jest naturalnie rezultatem wytężonej, codziennej pracy. Wybory samorządowe wykazały, ile ofiarnej pracy są w stanie dać nasi lokalni działacze w najtrudniejszych warunkach. Ale to nie wszystko.

Wzrost wpływów tłumaczy się twardą, nieustępliwą, SAMODZIELNOŚCIĄ stanowiska Partii. W najtrudniejszych dla Partii chwilach zawsze tę samodzielność zachowaliśmy — mimo pogróżek czy obietnic. A społeczeństwo umie cenić charaktery, umie cenić niezależność postawy.

Byliśmy i pozostajemy — jak słusznie podkreśla prezes CKW., tow. T. Arciszewski w ostatnim „Tygodniu Robotnika" — nieubłaganymi przeciwnikami wszystkich TOTALISTYCZNYCH (czy nawet totalizujących) koncepcyj. Wiadomo, do czego takie „koncepcje" w naszych warunkach mogłyby doprowadzić... Społeczeństwo rozumie to. Rozumie, że odegraliśmy DONIOSŁĄ ROLĘ w walce z agenturami totalizmu!

Ale najważniejsza: społeczeństwo widzi dobrze, że w sprawach zasadniczych, wielkich dla Polski JESZCZE RAZ MIAŁA RACJĘ STARA P. P. S. Wystarczy uprzytomnić sobie sprawy polityki zagranicznej. Przecie wbrew OZON-owi i różnym endecjom podkreślaliśmy od wielu lat (od r. 1934!), że głównym wrogiem Polski jest „III-cia" Rzesza. Przez dłuższy czas prześladowano nas za to i wykpiwano. „Czy to nie rozkaz Międzynarodówki"? — sarkastycznie pytał podpisanego w Sejmie jeden z sejmowych wodzów sanacji (w r. 1934). „Wiadomo — żydowska inspiracja!" — pośpiesznie dodawała wszelaka endecja.

Ale rozwój wypadków przewidzieliśmy trafnie. Przed 2 (przeszło) laty Kongres Radomski szczegółowo sformułował to nasze stanowisko. Prognoza była ścisła. Inne (nie-demokratyczne) kierunki myśli politycznej musiały pójść za nami.

Tak samo mieliśmy rację w sprawach wewnętrznych. Siłę państwa widzieliśmy i widzimy w masach pracujących — w robotniku, pracowniku, chłopie. W ICH PRAWACH, WOLNOŚCI I WPŁYWIE. Walczymy o DEMOKRATYCZNĄ Polskę: nie tylko w imię bezpośrednich interesów tych warstw, ale także w imię interesów Polski Niepodległej. Bo przecież istotą naszej działalności, istotą naszego programu i taktyki jest SYNTEZA, — organiczna, naturalna synteza INTERESÓW LUDU Z INTERESAMI NIEPODLEGŁEGO PAŃSTWA POLSKIEGO. Sądzimy, że znów odgrywamy doniosłą rolę w dziejach naszego Państwa, gdy w ciężkiej i odpowiedzialnej godzinie mówimy robotnkowi „Pamiętaj, że to DOM TWÓJ: powinieneś pracować nad jego przebudową, ale masz obowiązek — BRONIĆ GO PRZED NAJEŹDŹCĄ!".

Tak rosną wpływy P.P.S. Mądrzejsi, przenikliwsi, objektywniejsi ludzie z innych obozów zapewne rozumieją wielką rolę pracy P.P.S. w Państwie; ale czy dużo jest takich?...

Rada Naczelna wytknie dalsze drogi, sformułuje dalsze hasła. Cała Partia, cały klasowy ruch robotniczy czeka z zaufaniem na jej decyzje.

K. CZAPIŃSKI.

Przedstawiciel Syrii w Paryżu



W Paryżu bawi obecnie na zaproszenie Rządu francuskiego patriarcha Antiochii, Cyryl XI. Wizyta ta ma na celu nawiązanie bliższego kontaktu pomiędzy chrześcijańską ludnością Syrii i Francją.

Na naszym zdjęciu partiarcha Cyryl XI zwiedza Wersal.

Prowokacja japońska trwa

Pomimo protestów, złożonych przez brytyjskiego konsula generalnego, traktowanie obywateli brytyjskich w Tientsinie nie uległo zmianie. Wielu obywateli brytyjskich zmuszono do zajęcia miejsca na końcu długich szeregów, tłoczących się przed wejściami do koncesji. Nic nie pomogło pokazanie paszportów. Wielu włościanom chińskim, którzy przez całą noc oczekiwali z ładunkami produktów żywnościowych, nie udzielono pozwolenia na udanie się do koncesji brytyjskiej.

Korespondent dyplomatyczny Reutera dowiaduje się z oficjalnych kół brytyjskich, iż istnieją pewne trudności, o ile chodzi o uzyskanie środków żywnościowych w koncesji brytyjskiej w Tientsinie, ale sytuacja jeszcze nie jest pod tym względem poważna. Szczególnie trudno jest otrzymać jarzyny i mleko. Do koncesji francuskiej żywność napływa w sposób zadawalający.

Znowu 71 ofiar łodzi podwodnej
Nowy dramat
na dnie morza



Jak już podaliśmy w części naszego nakładu, w piątek zatonęła u wybrzeży Indochin, niedaleko Saigonu, francuska łódź podwodna „Phoenix".

Agencja Indopacyficzna podaje następujące szczegóły zaginięcia okrętu. Dowódcą okrętu był kapitan Bouchacourt, zastępcą jego por. Baheere. Poza nimi załoga składała się z 3 oficerów i 66 podoficerów i marzynarzy. „Phoenix" zanurzył się 15 czerwca około godz. 10.30 podczas ćwiczeń, dokonywanych w pobliżu zatoki Camrah wspólnie z okrętem podwodnym „Espoir" przy współdziałaniu lotnictwa. Oba okręty zanurzyły się, przy czym „Phoenix" nie wypłynął. Niezwłocznie wszczęte pod kierownictwem admirała Decoux poszukiwania nie dały rezultatów.

Głębokość morza w miejscu, w którym zginął okręt podwodny, wynosi 100 mtr, aczkolwiek zachodzą obawy, że nie uda się się uratować załogi okrętu, poszukiwania będą czynione w dalszym ciągu. Przyczyny zatonięcia okrętu podwodnego nie są znane.

Francuska admiralicja donosi, że stracono wszelkie nadzieje uratowania załogi okrętu podwodnego „Phoenix". Na wszystkich okrętach wojennych powiewają opuszczone do połowy masztu chorągwie na znak żałoby.

Fortyfikacje w Kłajpedzie
nie mają żadnej wartości

Do Kłajpedy przybyła specjalna komisja sztabu generalnego z Berlina, która kontrolowała budowane fortyfikacje. Komisja stwierdzić miała, że budowle fortyfikacyjne wykonane są bardzo niedbale i w pośpiechu zaniedbano szereg koniecznych prac technicznych. Okazało się również, że betonowe podstawy dla ciężkiej artylerii są zbyt słabe. Przyczyną tego jest użycie wadliwego materiału.

Czechy pod okupacją

Przedstawienia czeskiej narodowej opery Smetony „Libusza" w Teatrze Narodowym w Pradze zostały zakazane ze względu na ogromne powodzenie. Władze niemieckie obawiały się demonstracji patriotycznych, których dopuszczała się na przedstawieniach tej opery publiczność czeska.

Wypadki w Tientsinie
mogą doprowadzić do zawarcia sojuszu...
angielsko-sowieckiego

Informacje, nadchodzące do Londynu o prowadzonych w Moskwie rokowaniach, są nadzwyczaj skąpe, wskazują jednak, że rokowania przedłużają się z powodu rozszerzenia ich zakresu, gdyż obejmują obecnie nie tylko kwestię polityczną paktu wzajemnej pomocy, ale również wynikającą z niej kwestię kooperacji wojskowej.

Wydaje się, że obecny nacisk Japonii na Anglię na Dalekim Wschodzie wzmacnia pozycję Rosji, jako negocjanta w obecnych rokowaniach. Co więcej agresywna polityka japońska może mieć ten paradoksalny wynik, że doprowadzi do współpracy angielsko - sowieckiej na Dalekim Wschodzie, której Anglia starała się dotąd uniknąć.

Za dezercję i zdradę

PAT donosi: W dniu 15 b. m. na rozprawie doraźnej Wojskowego Sądu Okręgowego w Poznaniu został skazany na karę śmierci kapral Horochowski Józef za dezercję do Niemiec i zdradę tajemnic wojskowych. Wyrok wykonano w dniu 15 bież. mies.

Na wypadek wojny
Zakup surowców przez Amerykę

W ramach niedawno przyjętej przez kongres uchwały w sprawie upoważnienia amerykańskiego ministerstwa wojny do zakupienia w ciągu najbliższych 4-ch lat ważnych dla obrony narodowej surowców za sumę 100 milionów dolarów, Rząd zwrócił się do kongresu o zezwolenie na niezwłoczne zakupienie tych surowców.

Wędrówka króla Albanii

Były król Albanii, Ahmet Zogu, ma wkrótce opuścić Stambuł, udając się wraz z rodziną i świtą do Paryża, gdzie zamieszka w ciągu kilku miesięcy. Ostatecznie miejsce osiedlenia się króla Zogu ma być Londyn. Podróż do Francji król Zogu odbędzie morzem, aby uniknąć przejazdu przez terytorium włoskie i niemieckie.

Przestrzeń życiowa Niemiec to Wschód

„Deutsche Diplomatisch - Politische Korrespondenz" usiłuje w czwartkowym numerze komentować pojęcie „przestrzeni życiowej" (Lebensraum), które — zdaniem DDPK — jest zagranicą mylnie rozumiane.

DDPK uważa, że przestrzeń życiowa narodu jest to sfera, która stać winna otworem, aby zapewnić egzystencję i rozwój danemu narodowi. Ponieważ naród niemiecki nie może znaleźć dostatecznego zaspokojenia swych potrzeb życiowych we właściwych granicach politycznych, przeto dla Rzeszy „jest sprawą zasadniczej doniosłości swobodna wymiana gospodarcza z państwami południowo - wschodniej Europy. Każda próba zagrożenia temu „międzypaństwowemu procesowi" lub przeszkodzenie w jego dalszej rozbudowie, musiałoby być potraktowane przez Niemcy, jak zagrożenie ważnych dróg imperialnych przez W. Brytanię.

Rozważania swe kończy DDPK próbą przeprowadzenia analogii między Gdańskiem a Rotterdamem co do którego — jak twierdzi organ Wilhelmstrasse — Rzesza nie wysuwa pretensji, lecz który uważa za „wspólną przestrzeń życiową" z Holandią.

Prowokacje Japonii w Chinach

KONTRTORPEDOWIEC ANGIELSKI PŁYNIE DO PEITAIHO

Korespondent Reutera donosi z Szanghaju, że władze japońskie nakazały przeprowadzenie spisu wszystkich cudzoziemców, znajdujących się w miejscowości Peitaiho, znanej stacji klimatycznej na terenie północnych Chin. W Peitaiho przebywa obecnie szereg rodzin kupców i urzędników brytyjskich z Tientsinu, które schroniły się tam przed rozpoczęciem blokady koncesji międzynarodowej. W kołach angielskich panuje przypuszczenie, że władze japońskie noszą się z zamiarem powzięcia w stosunku do obywateli brytyjskich w Peitaiho dalszych specjalnych zarządzeń. Do Peitaiho wysłany ma być w związku z tym kontrtorpedowiec brytyjski.

WARUNKI JAPOŃSKIE ZDJĘCIA BLOKADY

Jak podaje Agencja Domei, japońskie władze wojskowe uzależniają zdjęcie blokady koncesji międzynarodowej w Tientsinie od spełnienia następujących warunków:

1) wydanie kwoty 50 mil. dol. w srebrze, znajdującej się obecnie w posiadaniu kilku banków chińskich w koncesji Amoi.

2) dopuszczenie policji japońskiej do kontroli wspólnie z policją angielską nad bezpieczeństwem w koncesji, celem uniemożliwienia antyjapońskiej akcji Chińczyków, 3) zaprzestanie interwencji ekonomicznej ze strony W. Brytanii w Chinach północnych (chodzi tu o akcję banków angielskich, podtrzymującą chiński dolar Czang-Kai-Szeka na niekorzyść banknotów emitowanych przez podległe Japończykom banki rezerwy w Pekinie)

PROTEST STANÓW ZJEDNOCZONYCH

Konsul Stanów Zjednoczonych złożył energiczny protest wobec władz japońskich w związku z rewizją osobistą, jakiej patrol japoński poddał obywatela Stanów Zjednoczonych Roberta Macann'a w chwili, gdy ten opuszczał koncesję brytyjską.

ODWOŁANIE PRZEMARSZU PRZEZ KONCESJĘ MIĘDZYNARODOWĄ

W odpowiedzi na złożone protesty konsula brytyjskiego w Tientsinie przeciwko niedopuszczaniu żywności do koncesji międzynarodowej, oraz przeciwko złemu traktowaniu obywateli brytyjskich przez strażników japońskich, japońskie władze wojskowe stwierdziły, że nie mogą uznać powyższych protestów, bowiem mają one charakter interwencji brytyjskiej w sprawy japońskie.

Zapowiedziany na sobotę przemarsz japońskich rezerwistów przez koncesję międzynarodową w Tientsinie, którzy udać się mieli w liczbie kilkunastu tysięcy na cmentarz japoński, celem złożenia wieńców na grobach Japończyków, poległych w czasie tłumienia powstania „bokserów", został przez japońskie władze wojskowe odwołany.

Przypominają klęskę pod Skagerag

Z Kopenhagi donoszą, że flota niemiecka w sile 40 jednostek bojowych rozpoczęła manewry w Skagerag. Tematem manewrów jest słynna bitwa pomiędzy flotą niemiecką i angielską, jaka miała miejsce na tych wodach w czasie ostatniej wojny światowej.

Napad na arsenał w Tulonie

Policja francuska zatrzymała ubiegłej nocy szereg osobników, któ usiłowali przedostać się przez mur, otaczający tuloński arsenał wojskowy. W chwili aresztowania osobnicy ci stawili opór agentom policyjnym, przy czym wywiązała się strzelanina, w wyniku której jeden z usiłujących przedostać się do arsenału, został ciężko ranny.

Million ułaskawiony

Weideman został stracony

Prezydent republiki francuskiej odrzucił prośbę o ułaskawienie mordercy Weidmana. Egzekucja wyznaczona została na sobotę rano.

Wyrok śmierci wydany na Milliona, wspólnika osławionego mordercy Weidmana, został zamieniony przez prezyd. Lebruna na dożywotnie ciężkie roboty.

Qui pro Quo...

Ciekawe z pewnych względów rozstrzygnięcie zapadło przed Sądem Grodzkim, jako Opiekuńczym w Katowicach.

Sąd ten mianowicie w sprawie I. K. VII.5512,39 mianował niejakiego p. Becka opiekunem niejakiego Kanclerza... Można jeszcze dodać, że p. Beckowi na imię jest Wilhelm a Kanclerz jest małoletni i ma na imię Henryk.

Rumunia pod presją Niemiec

„Oeuvre" w korespondencji z Bukaresztu zwraca uwagę na zwiększający się nacisk niemiecki na Rumunię.

Dziennik donosi, że rumuńskie władze bezpieczeństwa przyjęły instrukcje, wydane dla tajnej sieci agentów niemieckich, nakazujące szerzenie niepokojów politycznych i społecznych, oraz prowokowanie incydentów na granicy sowiecko-rumuńskiej.

Według informacji dziennika Rumunia była w ostatnich dniach przedmiotem silnej presji gospodarczej ze strony Rzeszy, jednak zdołała się jej oprzeć, a to dzięki zdecydowanej postawie jaką zajął król Karol.

W. Brytania uważa sytuację za b. poważną

Sytuacja w Tien-Tsinie w dalszym ciągu uważana jest przez Rząd brytyjski za b. poważną. Autorytatywne informacje, udzielone prasie ze sfer rządowych na temat oceny sytuacji przez Rząd brytyjski stwierdzają, że jeśli Japonia obstawać będzie przy nowych żądaniach zapowiedzianych ze strony oficjalnych kół japońskich w północnych Chinach, to powstanie sytuacja niezwykle poważna. W takim razie Rząd brytyjski będzie zmuszony rozważyć, jakie bezpośrednie kroki podejmie celem ochrony interesów brytyjskich w Chinach. W kołach brytyjskich podkreślają, że enuncjacje, składane ostatnio przez lokalne władze japońskie w Chinach, poruszają zagadnienia o wiele poważniejsze, aniżeli sprawa morderstwa Chenga.

Jak wiadomo, Rząd brytyjski i francuski, a po nich również i amerykański widziały się zmuszone podjąć w Tokio demarche, odnośnie deklaracji, złożonej dn. 24 maja przez rzecznika japońskiego MSZ, który wystąpił z pogróżkami wobec koncesji obcych mocarstw w Chinach. Ostatnio rzecznicy japońscy w Tien - Tsinie posunęli się jeszcze dalej w swych oświadczeniach. Wynika z nich jasno, iż wydanie 4-ch oskarżonych Chińczyków nie jest już więcej uważane przez Japonię za pretekst dla zastosowania represyj wobec koncesji brytyjskiej. Japończycy obecnie domagają się, aby władze brytyjskie współdziałały z nimi przy wprowadzaniu „nowego porządku" na Wschodzie przez zaniechanie polityki popierania gen. Czang - Kai-Szeka Anglicy zaznaczają, że W. Brytania zmuszona jest ustosunkować się jaknajbardziej poważnie wobec dalszych żądań japońskich, które dotykają praw wszystkich mocarstw posiadających koncesje w Chinach.

W poniedziałek zbierze się specjalne posiedzenie gabinetu brytyjskiego, celem rozważania sytuacji w Tien - Tsinie i ustalania dalszych kroków postępowania. Ministrowie brytyjscy rozważą raporty, nadeszłe od przedstawicieli brytyjskich z terenu. Ponadto ministerstwo handlu wypracować ma propozycje co do możliwości podjęcia wobec Japonii skutecznej akcji odwetowej w dziedzinie gospodarczej, które ministrowie rozważą.

Represje za przegrany mecz

Władze niemieckie wydały zakaz organizowania na terenie Czech i Moraw wszelkich imprez sportowych do dnia 30 czerwca b. r. Zakaz umotywowany jest — jak mówi oficjalny komunikat — pożałowania godnymi wydarzeniami, jakie miały miejsce podczas meczu w Pradze w dn. 8 b. m.

W dniu tym rozegrany był mecz Praga — Berlin, w którym Praga pokonała Berlin w stosunku 2:0.

Mecz miał zupełnie normalny przebieg to też zakaz imprez sportowych i jego umotywowanie wywołało ogólne zdumienie nie tylko wśród sportowców, lecz również i w szerokich kołach publiczności, której w ten sposób odebrano możność pokojowego manifestowania swoich uczuć.

Zakaz zadał dotkliwy cios dwum czołowym klubom piłkarskim: Sparcie i Slavii, które do końca b. m. miały rozegrać w Pradze 2 mecze o puchar środkowej Europy z Węgrami i Jugosławią.

Protokół brytyjsko-niemiecki

W Foreign Office odbyło się w piątek w południe podpisanie dodatkowego protokółu brytyjsko-niemieckiego do umowy rozrachunkowej, zawartej między W. Brytanią a Niemcami 1 lipca 1938 roku, protokół podpisany został ze strony brytyjskiej przez lorda Halifaxa, zaś ze strony niemieckiej przez ambasadora v. Dircksena. Dodatkowy protokół dotyczy wprowadzenia kraju sudeckiego do powyższej umowy. Umowa rozrachunkowa dotyczyła uregulowania wzajemnego bilansu płatniczego między obu krajami w ramach odbywającego się między nimi obrotu towarowego. Obecnie więc ziemia sudecka będzie również poddana tym przepisom. (PAT.)

Włoskie ograniczenia dewizowe nie dotyczą Niemiec

Począwszy od dnia 11 b. m. osobom wyjeżdżającym zagranicę z Włoch wolno jest zabierać ze sobą w dewizach zagranicznych najwyżej równowartość 1.100 lir włoskich.

Ograniczenie to nie dotyczy wyjazdów do Niemiec, Węgier, Hiszpanii, Szwajcarii i Jugosławii.



Samobójstwo ministra

Australijski minister pracy Hawkins, przechyliwszy się przez okno swego gabinetu, znajdującego się na 7-ym piętrze gmachu ministerium, położonego w centralnej dzielnicy Sidney, wypadł na bruk

Sprostowanie

Do wczorajszego artykułu „Pakty polityczne a ekonomia" wkradł się błąd. Tam, gdzie mowa jest o surowcach wojennych powinno być: 75% wszystkich tych surowców znajduje się w Anglii i Stanach Zjednoczonych (a nie 25% jak mylnie wydrukowano).

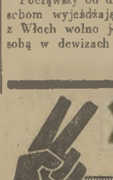
Zamach na Niemców w Pradze

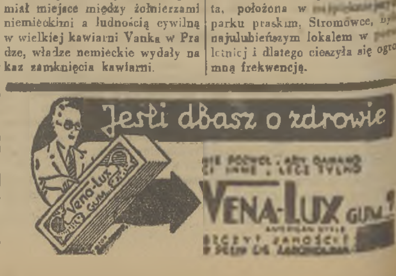
W związku z incydentem, jaki miał miejsce między żołnierzami niemieckimi a ludnością cywilną w wielkiej kawiarni Vanka w Pradze, władze nemieckie wydały nakaz zamknięcia kawiarni.

Stwierdzić należy, że kawiarnia ta, położona w najpiękniejszym parku praskim, Stromówce, była najulubieńszym lokalem w porze letniej i dlatego cieszyła się ogromną frekwencją.

W Wiedniu

W wyniku pobytu w Wiedniu prezydenta policji berlińskiej Helldorfa zamianowany został t. zw. głównym inspektorem policji wiedeńskiej b. generał wojsk pruskich Becker,





Przegląd prasy

KONIEC SESJI SEJMOWEJ.

Sesia parlamentarna została zamknięta. Jej zakończenie nie wzbudziło najmniejszego zainteresowania w społeczeństwie, które także mało interesowało się przebiegiem sesji. Sejm bowiem dzięki temu, że nie rozpoczął nawet prac nad realizacją swego najważniejszego zadania, do spełnienia którego został powołany, wzbudził krytycyzm społeczeństwa.

Pisze na ten temat „Kurier Polski":

„Sejm w wielu swoich działaniach szedł jednakże obok życia kraju zbyt często zabrakło wspólnego języka ze społeczeństwem.

Zrozumienie tego właśnie zjawiska jest w kraju powszechne, a świadomość takiej oceny nie może być obca posłom i senatorom, do których docierają nastroje ludności po miastach i wsiach. Atmosfera wiejskich chat i miejskich kamienic docierа wszędzie, nie można się przed nią zamknąć ani od niej odgrodzić.

Więc też przemówienie p. marszałka Sejmu *brzmiało jak pocieszenie,* zmierzało do tego, aby wlać otuchę w serca posłów i rozproszyć ten nastrój melancholii, jaki unosił się wczoraj w Izbie sejmowej".

ZNOWU SPRAWA W. WITOSA.

Zdawało się, że echa napaści „Kuriera Porannego" na Wincentego Witosa już przycichły. Zdawało by się, że inicjatorzy i inspiratorzy tego niecnego wybryku zawstydzeni swym czynem, surowo skazani przez oburzoną opinię publiczną — wreszcie zamilkną.

Pewną wątpliwość pod tym względem wyraził „Czas", który zna metody, jakie stosują niedawni jego koledzy z BBWR. „Czas" pisał:

„Jeśli chodzi o ocenę wiadomej kampanii przez opinię publiczną, to jest ona jednolita. Jak wypadła ta ocena dla jej inicjatorów — wiadomo. Nie wiadomo jednak — czy ta ocena skłoni ich do zaprzestania kampanii".

I istotnie kampanii nie zaprzestano. „Kurier Poranny" „wypróbowanym" piórem p. Hrabyka kontynuuje swe napaści. O tonie tego nowego popisu niech świadczy choćby jedno poniższe zdanie, nie specjalnie nawet soczyste:

„Jeżeli się z zabrudzonego, obcego podwórza, weszło do czystej i zdrowej izby polskiej — to wpierw trzeba starannie wytrzeć zabrudzone buty".

Niestety nie ze wszystkimi „argumentami" p. Hrabyka z wiadomych względów możemy polemizować. P. Hrabyk w swej kampanii jest uprzywilejowany.

Że cała ta intryga, szyta grubymi nićmi ma cele walki politycznej, zdaje sobie sprawę samo Stronnictwo Ludowe; naczelny organ „Zielony Sztandar" pisze:

„Napad ten miał być podobno w kierowniczych kołach ozonowych postanowiony, jako zapoczątkowanie *wielkiej kampanii* przeciw p. W. Witosowi i Stronnictwu Ludowemu. Jeżeli istotnie tak miało być — to obecnie można już śmiało orzec, że kampanię tę Ozon sromotnie *przegrał,* budząc nią tym większą w stosunku do siebie czujność wśród społeczeństwa i odsłaniając istotne swe plany, ukrywane poza błyskotliwymi hasłami o jedności i konsolidacji".

Istotnie, p. Hrabyk powinien otrzymać Krzyż Zasługi za skonsolidowanie narodu .

WYPADKI W TIENTSINIE.

Na marginesie oświadczenia Chamberlaina w Izbie Gmin o sytuacji Tientsinie — „Warszawski Dziennik Narodowy" zajmuje się konfliktem na Dalekim Wschodzie. Kiedy powstał konflikt angielsko-brytyjski na tym terenie:

„datuje się on od chwili, kiedy ekspansja japońska, po zajęciu Mandżurii, obróciła się nie przeciwko Mongolii Zewnętrznej i Sowietom, ale przeciwko Chinom. Wtedy już było jasnym, że usadowienie się Japonii w Chinach godzi w znajdujące się tam rozległe interesy brytyjskie, musi bowiem — mimo traktatu Waszyngtońskiego z 1922 roku o panowaniu zasady „drzwi otwartych" — pociągnąć za sobą próbę zupełnego wyparcia wpływów angielskich z opanowanego kraju".

Jakież będą skutki ostatnich wypadków w Tientsinie:

„Wypadki w Tientsinie, w szczególności zaś deklaracja rzecznika japońskiego o zmuszeniu Anglii do przyjęcia kontroli japońskiej na Dalekim Wschodzie, stawia sytuację w nowym świetle. Wielka Brytania będzie musiała odpowiedzieć na blokadę swojej koncesji w Tientsinie represjami, te zaś na pewno nie przyczynią się do polepszenia stosunków z Japonią.— Konflikt na Dalekim Wschodzie, aczkolwiek nie doprowadzi, prawdopodobnie do jawnego zerwania, pogłębi się i wytworzy szereg *nowych trudności dla Anglii,* w ślad zaś za nią dla Francji i Stanów Zjednoczonych".

Cytowany „Dziennik" dodaje, że nie należy przeceniać możliwości sił, jakimi Japonia w obecnej chwili rozporządza, gdyż jest ona wyczerpana finansowo i ekonomicznie ciężką wojną z Chinami.

S-EK.

Sprawa Gdańska

Opinia Kerillisa

Prasa zagraniczna bardzo interesuje się zagadnieniem Gdańska. Teraz prasa zagraniczna (państw demokratycznych) przemawia innym tonem. Wydaje się, że nauka czeska nie poszła w las.

„Politykę „wyciągniętej dłoni" odłożono do innych lepszych czasów. Nawet André Tardieu przyznaje, że wybiła GODZINA SIŁY I ZIMNEJ KRWI dla przeciwstawienia się zaciśniętym pięściom faszystów.

Na tym stanowisku staje też p Kerillis w „Epoque". Sprawę Sudetów zastępuje teraz rozdmuchiwane przez Hitlera zagadnienie Gdańska. Ważne jest w tej sprawie stanowisko Polski, z którego może Hitler nie zupełnie zdaje sobie sprawę. Ale my nie mylimy się — twierdzi Kerillis. Polska nie zgodzi się na utratę ujścia Wisły, nie pozwoli na to, by niemieckie czołgi i armaty sprawowały władzę nad jej dostępem do morza. Polska będzie broniła Gdańska, co jest RÓWNOZNACZNE Z OBRONĄ NIEPODLEGŁOŚCI POLSKI. Tego wszystkiego może Hitler dokładnie nie wie; a może tylko przypuszcza, że sojuszniczki Polski, demokracje Zachodu nie zdobędzie się nigdy na CZYN? W każdym razie należy przygotować opinię publiczną, że decydująca rozprawa jest bliska.

Polska czeka na pomoc finansową i materialną, do której ma prawo więcej niż każdy inny naród Europy. Sprawa sojuszu z Rosją nie może na dalszy plan odsuwać sprawy POLSKIEGO czynnika. Bo my wiemy, że Gdańska oddać nie wolno.

W okresie „konsolidacji"...

Wiceburmistrz Trzebini przeniesiony

W dniu 3 b. m. przejął agendy socjalistyczny Zarząd Miejski w Trzebini w osobach ttow. Alojzego Poloczka, jako burmistrza i tow. Władysława Głowackiego, jako wiceburmistrza.

W dniu 15 b. m. tow. Głowackiemu doręczono pismo Dyrekcji Okręgowej Kolei Państwowych w Krakowie przenoszące go z Trzebini do Zagórzan; z poleceniem natychmiastowego zgłoszenia się na nowym miejscu służbowym.

Komentarze zbyteczne.

Wiceburmistrz Oświęcimia nie zatwierdzony

W dniu 15 marca b. r. rada miejska w Oświęcimiu wybrała wiceburmistrzem tow. Marcina Krzemienia, przewodniczącego Komitetu P. P. S.

Decyzją z dnia 11 kwietnia b. r. Starosta powiatowy w Białej odmówił zatwierdzenia tow. Krzemienia na tym stanowisku, motywując odmowę tym, że tow. Krzemień był karany aresztem (z zawieszeniem) za krytykę rządu na zgromadzeniu P. P. S.

Tow. Krzemień wniósł oczywiście odwołanie, albowiem ustawa nie zna tak oryginalnego powodu odmowy zatwierdzenia.

Skutek odwołania był taki, że p. starosta tym razem dokładnie przeczytał sobie przepisy ustawy, uchylił z urzędu swoją własną decyzję z dnia 11 kwietnia, a zarazem w dniu 30 maja b. r. wydał nową decyzję, odmawiającą zatwierdzenia tow. Krzemienia na zasadzie art. 50 ustawy samorządowej z dnia 23 marca 1933 r. (swobodne uznanie władzy nadzoru państwowego).

Dziwne przemówienie

Sesja Sejmu została zamknięta. Na pożegnanie p. marsz. MAKOWSKI wygłosił bardzo optymistyczne (w stosunku do roli obecnego Sejmu) przemówienie. Mówił (cytujemy za „Gazetą Polską"):

W przeciwstawieniu do dawnej koncepcji partyjno - politycznej, która opierała działalność izb i stosunek ich do rządu na zasadzie walki ugrupowań i klubów parlamentarnych, nowy skład Sejmu postawił sobie za zadanie pozytywną współpracę zarówno wewnątrz Sejmu, jak i w stosunku do rządu. To też zarówno charakter obrad komisyjnych, jak i dyskusji na posiedzeniach plenarnych uległ zasadniczej zmianie.

Że w monopartyjnym Sejmie wszystko uległo „zasadniczej zmianie" — powszechnie wiadomo. Ale niewiadomo dokładnie, dlaczego p. marszałek sądzi, że w dawniejszych sejmach nie było „pozytywnej współpracy". Czy p. marszałek sądzi, że gdzie są partie — tam „pozytywnej współpracy" nie ma? Nie ma więc jej w Anglii, Francji, Belgii itd.?

P. marszałek dalej mówił, że sesja była „DONIOSŁA": doradzał większy „kontakt z ogółem społeczeństwa":

Tak więc, zbliżając się do końca naszej tegorocznej sesji zwyczajnej, możemy stwierdzić, że była ona pracowita i doniosła, że przyczyniła się do pozytywnego rozwiązania niektórych spraw życia wewnętrznego i że dała wyraz naszej zdecydowanej postawy moralnej na zewnątrz.

W ciągu trwania sesji nie ustawał także kontakt posłów z ogółem społeczeństwa".

Czy aż „doniosła" — różnie można o tym sądzić. A co do „kontaktu", był on TRUDNY z wiadomych powodów. A chwila dziejowa istotnie wymaga, by Sejm był WYRAZEM SPOŁECZEŃSTWA.

Ograniczyć się musimy do tych skromnych uwag. Dziwne przemówienie.

Z.

Protest Benesza do Ligi Narodów

Ambasador sowiecki w Londynie, Majski, który przewodniczył na ostatniej sesji Rady Ligi Narodów, przekazał sekretarzowi Ligi list b. prezydenta Czechosłowacji Benesza, wystosowany na ubiegłą sesję, którego jednak ze względów proceduralnych nie można było wtedy rozpatrywać. Wejdzie on na porządek dzienny następnej sesji.

W liście swym, podpisanym: „Benesz, profesor uniwersytetu w Chicago", b. prezydent protestuje przeciw zaborowi i rozczłonkowaniu Czechosłowacji i aneksji Rusi przykarpackiej przez Węgry. Aczkolwiek Czechosłowacja — pisze Benesz — istnieje dotąd legalnie, to jednak ugina się ona pod rządami ucisku i nie może się bronić.

Jako b. prezydent Czechosłowacji i jako b. przewodniczący Zgromadzenia Ligi Narodów, Benesz powołuje się przed forum Ligi na „nieprzedawnione prawa' 'Czechosłowacji.

Dwadzieścia lat walki i pracy

Związków Zawodowych w Polsce

Najbardziej masową i podstawową formę ruchu robotniczego stanowią związki zawodowe.

Klasowe związki zawodowe skupione są — jak wiadomo — w jednej potężnej centrali: Związku Stowarzyszeń Zawodowych, posiadającym swoje ciało kierownicze: **Komisję Centralną Związków Zawodowych.** Zawiązany w lipcu 1919 roku z pośród już działających organizacyj Związek Stowarzyszeń Zawodowych obchodzi w tym roku dwudziestolecie swej działalności w Polsce Niepodległej. Dzieje a zarazem bilans nieugiętej walki i pożytecznej a owocnej pracy tej czołowej i najpotężniejszej organizacji klasy robotniczej przedstawił w świetnej broszurze towarzysz Zygmunt Żuławski, wieloletni sekretarz generalny Komisji Centralnej Zw. Zaw., prezes Rady Naczelnej P.P.S.

Niczyje pióro nie nadawało się lepiej do napisania broszury p. t. **„Dwadzieścia lat działalności związków zawodowych w Polsce"**, niż pióro człowieka, który stał się symbolem nieugiętej walki i niezłomnego honoru klasy robotniczej.

Wymienimy kilka momentów, poruszonych w broszurze:

W r. 1919 dokonano wielkiego dzieła zjednoczenia i usunięcia niesłychanego rozproszenia sił robotniczych, pozostałości stosunków zaborczych. Istniały bowiem odrębne centrale i związki na terenie każdego z byłych zaborów, był szereg organizacyj lokalnych, były związki PPS-owskie, komunistyczne i oddzielne żydowskie pod wpływami Bundu. Wśród samego ruchu klasowego było 7 central krajowych i około półtorej setki związków i związeczków. Ponieważ jednak przyświecał wszystkim **jeden wspólny interes i wspólne przeświadczenie o konieczności jedności**—mimo zacietości partyjnych i osobistych ambicyj poszczególnych kierowników odrębnych organizacyj, rozpoczęty od dołu potężny ruch zjednoczenia zrobił swoje. **Zbudowano jednolitą organizację zawodową, grupującą robotników wszelkich przemysłów bez różnicy narodowości, wyznania i przekonań.**

To też nie na wiele zdały się wszelkie, tak liczne na przestrzeni tych dwudziestu lat, próby dywersyjne—próby rozłupania rosnącej siły zorganizowanej klasy robotniczej, niejednokrotnie popierane przez niektóre władze. Na nic się nie zdała akcja dywersyjna komunistów. Na nic się nie zdały rozłamowe próby grupy Jaworowskie-go, a potem ZZZ. Nie pomogło demoralizowanie ludzi, presje i łamanie charakterów. „Frakcje" i ZZZ skończyły się już niesławnie. Dziś próbuje się znowu: „również pod wpływami z zewnątrz, nie z potrzeb wewnętrznych mas, powołano do życia nową organizację: „Zjednoczenie Polskich Związków Zawodowych", która łudzi siebie i swych mocodawców, że opanuje klasę robotniczą i narzuci jej obce jej ideały i dążenia".

W związku z tym autor stwierdza:

„A przecież organizacja robotników — zresztą nie tylko robotników — aby mogła żyć i rozwijać się — musi być przede wszystkim wyrazem potrzeb, które tkwią w duszach ludzkich, — musi wychodzić z dołu — i nigdy nikomu nie udało się zbudować jej z góry. Z góry można organizację założyć, można ją narzucić i utrzymywać, ale będzie ona istnieć tylko póty, póki będą działały zewnętrzne przymusy i naciski, które ją sztucznie trzymają. Dlatego, nie wierząc w tę nową dywersyjną organizację, której losy tkwią jeszcze w przyszłości, dziś co do niej można tylko skonstatować, że skrzętnie i mozolnie zbiera ona resztki, pozostałe po Centralnym Zrzeszeniu Klasowych Związków Zawodowych i po Związku Związków Zawodowych".

Istnieją jeszcze Związki „chrześcijańskie", istnieje Zjednoczenie Zawodowe Polskie, ale tracą one na rzecz związków klasowych.

Dziś, po dwudziestu latach, można z zadowoleniem stwierdzić, że klasa robotnicza ma jedną organizację w miejsce siedmiu w roku 1919; Związek Stowarzyszeń Zawodowych stał się najpoważniejszą i niejednokrotnie jedyną organizacją, zdolną do prowadzenia akcji. Grupuje on 25 scentralizowanych związków, odpowiadających poszczególnym gałęziom przemysłu i liczy 394.000 robotników, działających w 1750 oddziałach miejscowych i koordynujących w poszczególnych miejscowościach działalność we wspólnych „Radach Zawodowych".

A cały czas — walka. „Walka, które niejednokrotnie przejawiała się w niesłychanej ofiarności, wytrwaniu i męstwie walczących i która kosztowała tyle wysiłków, tyle lat więzienia, a nawet życie!" Przejawiała się w strajkach zwykłych i generalnych, w manifestacjach, bojkotach i t. p.

W związku z tym autor pisze:

„Klasa robotnicza od samego początku rozumiała jasno, że równolegle z tą walką o warunki pracy przeciw przedsiębiorcom — musi prowadzić również walkę o stopniowe rozluźnianie krępujących ją więzów politycznych. Wyraz temu przekonaniu dała ona w swych uchwałach, dotyczących dążenia do zdobycia i rozszerzenia ustawodawstwa robotniczego, do zdobywania coraz większego wpływu politycznego na rządy, słowem — do ciągłego demokratyzowania życia politycznego i społecznego. W myśl też tych wskazań organizacje zawodowe podjęły walkę i wywalczyły ustawy o 46-godzinnym tygodniu pracy, o wolnej sobocie po południu, o urlopach robotniczych, o ubezpieczeniu od choroby i o ubezpieczeniu od bezrobocia, — oraz obejmowały w wolnych wyborach rządy w instytucjach ubezpieczeń społecznych, stając równocześnie do walki wyborczej do Sejmu, by i tam zdobywać coraz większy wpływ na rządy i ograniczać wyzysk.

Życie potwierdziło ponad wszelką wątpliwość słuszność tez, postawionych przez nasze kongresy. W miarę, jak zostawała krępowana demokracja i prawa polityczne ludu — ograniczane były również wszystkie zdobycze socjalne co do ubezpieczenia i ochrony pracy. W miarę jak zmniejszał się wpływ robotników na państwo i jego rządy — równocześnie pogarszały się zaraz ustawy robotnicze: pogorszone zostały ustawy o czasie pracy, o urlopach; zostało skrępowane prawo walki o płace i warunki pracy; ograniczona została opieka dla chorych i dla bezrobotnych, a wreszcie odebrany został samorząd w instytucjach ubezpieczeniowych na rzecz czynnika biurokratycznego".

Broszura tow. Z. Żuławskiego mówi o rzeczy najważniejszej: o zasadach ideologii związków zawodowych:

„Pierwszy Kongres Związków Zawodowych, stwierdzając konieczność ciągłej walki o zmniejszenie wyzysku, postawił również konieczność walki o zupełne usunięcie go w nowym ustroju społecznym. Odpowiednie uchwały stały się też podstawą naszych walk i naszej ideologii, która dziś bardziej, niż kiedykolwiek, świadczy o słuszności i trafności socjalistycznych rozpoznań. W myśl ich klasa robotnicza, stawiając zasadę walki przeciwko tendencjom wynędzniania mas, walki o lepsze warunki pracy—równocześnie musi walczyć o pełne wyzwolenie i przebudowę obecnego ustroju. Ustrój ten opanował masy i na ich niewoli buduje swój wyzysk i swoją władzę. Dlatego klasa robotnicza musi prowadzić z nim walkę nie tylko o większy udział w dobrach, których jest tyle — i tyle przy dzisiejszych środkach produkcji można ich wytworzyć, że wystarczyłyby one dla wszystkich, — lecz również o pełne wyzwolenie, o prawdziwą wolność i położenie kresu ujarzmianiu człowieka przez człowieka przy pomocy odmawiania mu chleba.

To, czym jest kapitał i na czym opiera się dzisiejszy ustrój, ujawnia się w tej chwili lepiej, niż kiedykolwiek. Okazuje się, że ten tak zw. kapitał — to tylko uprawnienie do dysponowania człowiekiem, jego pracą i jego energią, a pieniądze — to nie jakaś realna wartość, oparta o „podkład" czy złoto, lecz — jak dosadnie wykazują obecne ustawy i praktyka „fiducjarnych emisji" — idealny wyraz władzy i panowania. Jasno postawił tę zasadę Kongres Związków Zawodowych w październiku 1933 roku, wyrażając przekonanie, że „własność" to tylko środek do opanowania i ujarzmienia mas, a istotne bogactwo — to władza. Wczoraj czerpano ją z bata ,zmuszającego niewolników do pracy, a po tym — z uznania poddaństwa pańszczyźnianego chłopa i z prawa zmuszania głodem do pracy „wolnego" proletariusza. Dziś zaś, kiedy ten proletariusz, zdobywając prawa polityczne, zaczął dochodzić do wyzwolenia i równości — zakuwa się go na nowo w niektórych krajach w faszystowskie kajdany już nie przy pomocy głodzenia, lecz siłą. Stąd walka o nowy ustrój, walka, która musi być rozegrana do końca, jeśli ma być kiedyś położony kres wyzyskowi i niewoli".

Ruch zawodowy, dążąc do skonsolidowania wszystkich robotników w Polsce, stanął na stanowisku zupełnego równouprawnienia wszystkich ludzi pracy bez względu na narodowość, wyznanie i przekonania. Poza tym klasa robotnicza od samego początku stanęła na gruncie istnienia wspólnego interesu ludzi pracy całego świata i międzynarodowej solidarności. „Związki zawodowe, broniąc niepodległości własnego kraju i przygotowując jej obronę, czego dawały zawsze czynne dowody, równocześnie dążyły do stworzenia lojalnej i prawdziwej współpracy wszystkich narodów".

Dalszą zasadą jest przestrzeganie pełnej niezależności i bezpartyjności związków zawodowych.

Wreszcie Związek Stowarzyszeń Zawodowych wyrażał zawsze przekonanie, że jednym z największych dóbr klasy robotniczej, a bodaj nawet całej ludzkości — to **demokracja i poszanowanie naturalnych praw człowieka.** „W imię tego związki zawodowe zwalczały bez żadnych zastrzeżeń komunistyczną ideę „dyktatury proletariatu", widząc w niej gwałt, który prędzej czy później musi zwrócić się przeciwko interesom samej klasy robotniczej. W imię tej samej zasady zwalczają dziś one każdy faszyzm, oparty na niewoli mas i deptaniu wolności człowieka".

Broszura kończy się słowami:

„Rekapitulując w ten sposób dwudziestoletni rozwój organizacji zawodowej i jej ideologii — i wchodząc wśród szaleństw dyktatur w nowe dwudziestolecie — możemy już dziś z całą stanowczością powiedzieć, że — bez względu na obecne stosunki w poszczególnych krajach — walka klasowa będzie trwała dalej jako nieodzowna konieczność. I żadne kazania solidarystyczne i próby osiągnięcia zgody pomiędzy kapitałem a pracą nie zdołają usunąć konfliktu, będącego wyrazem naturalnego odruchu niewolnika, który chce się wyzwolić z niewoli. Walka ta pomiędzy władcą a ujarzmionym będzie się toczyć póty, póki świat pracy nie wyzwoli się i nie zdobędzie równych praw do życia. Musi ona być rozegrana do końca, a jej przebieg i stopień boleści porodowych nowego świata zależeć będzie tylko od stopnia i sposobu oporu tych, którzy mają władzę i chcą jej bronić przemocą do końca".

Z. S.

Cynizm „nieinterwentów"

W ciągu 2½ lat Niemcy i Włochy zaprzeczały, jakoby interweniowały na rzecz gen. Franco.

Obecnie, po odwołaniu części „ochotników", Berlin i Rzym nie mogą dość nachwalić się za swą interwencję i raz po raz sypią cyframi, by udowodnić, że interwencja była znacznie większa, niż nawet przypuszczano w kołach, które nigdy nie miały złudzeń co do „nieinterwencji" Hitlera i Mussoliniego.

Pisze więc teraz półurzędowe czasopismo rzymskie Forze Armate, że w czasie od grudnia 1936 r. do kwietnia 1937, czyli w okresie 4 zaledwie miesięcy, Włochy wysłały do Hiszpanii:

100.000 ŻOŁNIERZY, 4.370 WOZÓW MOTOROWYCH, 40 TYSIĘCY TON SPRZĘTU WOJENNEGO I 750 ARMAT

na 52 okrętach, którym towarzyszyło 30 okrętów wojennych.

A „Deutsche Allgemeine Ztg." stwierdza, że „ochotnicy" niemieccy nie byli żadnymi ochotnikami, że była to „elita" armii niemieckiej, że każdego żołnierza dobierano starannie i dbano o to, by stał na najwyższym poziomie wyrobienia technicznego.

W ciągu jednej minuty

Jeden ze statystyków amerykańskich zadał sobie trud obliczenia wydarzeń w najrozmaitszych punktach kuli ziemskiej.

Wypadło więc z obliczeń, że w ciągu jednej minuty 450 ton wody spływa z wodospadu Niagary, dwaj żołnierze giną na polu walki w Chinach, Europie przybywa pięć noworodków, świat wyprodukowuje 36.000 litrów wina, towarzystwa asekuracyjne w Kanadzie podpisują deklaracje na 1.000 dolarów, restauratorzy w Paryżu inkasują 15.000 franków i t. d.

Statystyka Amerykanina jest bez wątpienia ciekawa i wymagała z jego strony sporo pracy i czasu. Widzimy, że na świecie w ciągu minuty dużo rzeczy powstaje, dużo ginie, że wszystko jest w ruchu, że ciągle coś się dzieje, że jedni się bogacą, drudzy tracą.

Pod względem obfitości wydarzeń w granicach tak drobnego ułamka czasu możemy dopełnić obliczenia Amerykanina przykładem, który powtarza się u nas z zegarkową punktualnością periodycznie, co miesiąc. W ciągu minuty ktoś wchodzi w posiadanie kilku, kilkunastu lub kilkudziesięciu tysięcy złotych. W okamgnieniu prawie staje się zamożnym człowiekiem, który przed godziną marzył o tysiącu złotych, jak o czymś niedostępnym.

Kto się nie domyśla, jakim to się dzieje cudem, temu przypomnimy, że może być sam jednym z grona obdarzonych przez los, jeśli się zaopatrzy w los do pierwszej klasy czterdziestej piątej Loterii Klasowej, której ciągnienie rozpoczyna się już pojutrze.

Jeden obrót koła, jedna minuta wystarczy, aby posiadacz losu loteryjnego stał się posiadaczem wygranej.

Kto myśli o jutrze, dabędzie bez zwłoki los, pamiętając, że jedna minuta decyduje często o przyszłości człowieka.

Widowiska w „Dni Krakowa"

„Kawaler Księżycowy" na dziedzińcu Collegium Nowodworskiego

„*Kawaler księżycowy*" — to oczywiście mistrz Twardowski. Po dziś dzień na księżycu samotnie przebywa, pobożne kantyczki odmawia i tęskny wzrok ku Krzemionkom zwraca. Tak przynajmniej głosi legenda ziemi krakowskiej.

Kiedyś, zanim jeszcze osiadł na księżycu, był pan Twardowski kawalerem polskiej magii; nie tajem- czarnoksiężnikiem, nie uczonym mędrcem, zbłąkanym na bezdrożach światoburczych myśli, ale po prostu szlachcicem, którego animusz, fantazja i żądza czynu doprowadziły do konszachtów z biesem.

Takim widział go Mickiewicz, gdy pisał:

„Twardowski siadł w końcu stoła
Podparł się w boki, jak basza
Hulaj dusza, hulaj — woła
Śmieszy, tumani, przestrasza...

i takim przedstawił go w swym widowisku *Marian Niżyński*.

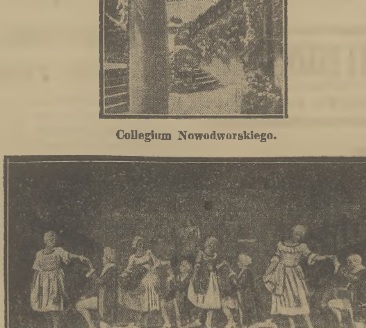
Niżyński wywiódł swego Twardowskiego z korowodu klechd i baśni, z klimatu lajkonika, wianków i nocy świętojańskiej, starą legendę w nowej opowiedział wersji, wprowadził nowe elementy, po prostu nowe motory akcji ale rysunek samego Twardowskiego pozostał tak samo naiwny i prymitywny, jak w ludowym podaniu.

Jakoby dla podcieniowania tej jednopłaszczyznowości psychiki Twardowskiego wprowadza Niżyński na scenę syna mistrza. Daje mu symboliczne imię „Żywy" i każe mu snuć metafizyczne, faustowskie tęsknoty. Może — „Żywy" — poeta i uczony, zakochany w... Panie z Zodiaku będzie kiedyś przyszłym polskim Faustem, może więc raczej on, a nie stary zawadiaka Twardowski zasłużył na miano „kawalera księżycowego".

Ale nie doszukujmy się głębokich symboli i wielkiej poezji w widowisku, które z natury rzeczy jest sztuką popularną. Wystarczy, jeśli autorowi powiodło się skonstruować obraz nie tylko „bajecznie kolorowy", bo to jest raczej zasługą inscenizatora — Karola Łukaszewicza i plastyka Tadeusza Orłowicza, ale tchnący czarem nieskłamanej ludowości i zrodzony z najgłębszego odczucia żywej legendy Krakowa.



Collegium Nowodworskiego.



Widowisko na dziedzińcu Collegium Nowodworskiego.

Natomiast jako słuchowisko budzi „Kawaler księżycowy" wiele zastrzeżeń i wątpliwości, wynikających z podstawowych założeń formalnych teatru wyobraźni.

Widowisko — to synteza słowa, plastyki i ewentualnie muzyki, przy czym strona wizualna ma tu znaczenie o olbrzymiej, niejednokrotnie decydującej wadze.

Dekoracja, kostiumy, balet, wymowa gestu aktora, słowem cała t. zw. teatralność koncentruje uwagę publiczności do tego stopnia, że zarówno żywe słowo, jak i ilustracja muzyczna przesuwają się na dalszy plan.

Inaczej w słuchowisku. Tu mamy tylko dwa elementy działania artystycznego: słowo i muzykę. I dlatego tutaj inne obowiązują kryteria, inne prawa formalne.

Wiersz, który niespostrzeżenie mijał wśród barwnych pląsów, teraz urasta do roli wyłącznego tłumacza myśli i intencji autora, muzyka, która jedynie komentowała, czy podkreślała akcję staje się jedynym źródłem nastroju. I cóż się pokazuje? Celowa „łatwość" treści i ludowa stylizacja wiersza tak świetnie dostosowana do popularnego charakteru widowiska, w radiu stała się po prostu tylko łatwizną i banalnością, tym bardziej, że amatorski zespół aktorski Krakowskiej Konfraterii Teatralnej, tak piękny i barwny na dziedzińcu Nowodworskiego nie dorósł do surowych wymagań mikrofonu.

Muzyka p. Stanisława Mikuszewskiego zręcznie zinstrumentowana i efektownie podmalowująca tekst widowiska, z chwilą gdy przestała być samą tylko ilustracją sceniczną, nie dochodzącą często do świadomości widza okazała się konglomeratem reminiscencji, niezdolnym do wyczarowania wizji artystycznej.

JULIA PELCLING

Gdzie rządzą socjaliści

Skuteczna walka z bezrobociem

Na uroczystym zgromadzeniu urządzonym przez socjalistów duńskich z okazji rocznicy konstytucji przemawiał duński premier Stauning, od 10 lat kierujący sprawami tego państwa.

Nasi przeciwnicy — mówił Stauning — z lewicy i prawicy wołają „Precz z rządem, który nie umiał uporać się z bezrobociem", ale zapominają powiedzieć, że zmniejszenie bezrobocia jest dziełem rządu. Daliśmy pracę tylu robotnikom, że uzyskaliśmy znaczną poprawę. Dzisiejszy stan bezrobocia jest najmniejszy z pośród notowanych w przeciągu ostatnich ośmiu lat, tym czasem liczba zorganizowanych robotników wskutek zarówno naturalnego przyrostu, jak i zamknięcia możliwości imigracyjnych wzrosła w przeciągu tego czasu O 150 TYSIĘCY. Podobne sukcesy możemy zanotować na wielu innych polach, a nasi przeciwnicy coraz mniejszy posłuch znajdują dla hasła niedostatecznej walki z bezrobociem, którym usiłują operować.

Nie chcemy wszelako ograniczyć się do uzyskanych osiągnięć. Niespokojne czasy zmuszają nas stale do rozwiązywania nowych zagadnień i do doskonalenia już zdobytych osiągnięć. Będziemy większe wysiłki czynili o poprawienie stanu wsi, a zwłaszcza o skrócenie czasu pracy w rolnictwie, o polepszenie warunków mieszkaniowych, a wówczas robotnik rolny chętniej pozostanie na wsi i nie będzie wędrował do miasta. Ponadto plan nasz przewiduje głęboko sięgające uzdrowienie stanu posiadania na wsi".

Cała dotychczasowa działalność Rządu socjalistycznego w Danii, tak płodna w dobroczynne skutki dla ludności, jest dostateczną rękojmią, iż po tych słowach nastąpią czyny.

Benedykt Hertz

Kot i kucharz

(według Krylowa).

Już bulgotały garnki, skwierczały patelnie,
gdy kucharzowi pić się zachciało piekielnie,
więc skoczył na kieliszek.
Toć nie ucieknie robota.
A przeciw szkodnictwu myszek
na warcie zostawił kota.
W szynku bawił chwilę krótką.
Wraca, patrzy, kot w kącie, przy nim kurze udko.
— A ,to ładnie, to ładnie! — rozpoczyna kucharz —
ja cię proszę pilnować ,a ty tu sam buchasz...
Wiesz, jak się to nazywa... To zwyczajna zdrada!
(Mruczek słucha i udko pod stołem zajada)
— Tegom się nie spodziewał! Gdzie twój honor koci?
A takem ciebie chwalił!... Mówiłem sąsiadom,
że mój kotek poczciwy ,że nigdy nie psoci,
że przed szczurami zawsze w nim obronę ma dom...
A teraz co im powiem... Żeś mi ukradł mięso.
(Mruczek nic. Pałaszuje ,aż się uszy trzęsą)
Tu kucharza ogarnął kaznodziejski zapał.
Srogie wyrzuty, morały
prawił kotu kwadrans cały,
a gdy się wreszcie wysapał —
Mruczek, słuchając perory, cichutko
wykończył udko.

Na potępienie zbrodni profesorskie słowa...
przypomina się właśnie ta bajka Krylowa.

Prasowi wykwintnisie

Prasa faszystowska, zarówno włoska, jak niemiecka, jest nader wrażliwa na punkcie godności swoich większych i mniejszych bonzów i nie daj Boże urazić ich ostrzejszym słówkiem. Dziennikarzy i publicystów prasy niezależnej nazywa prasa faszystowska burzycielami pokoju i podszczuwaczami do wojny. Wychodzi na to, że gdyby nie prasa demokratyczna, nie byłoby zajęcia Nadrenii, ani zbrojeń niemieckich, ani Anschlussu, ani pochłonięcia Czechosłowacji i t. p.

Tymczasem jak rzeczy naprawdę wyglądają? Niedawno Rada Związkowa Szwajcarii, pomimo daleko w tym kraju posuniętej tolerancji i wolności słowa, odebrała debit dwum północno - włoskim dziennikom za to tylko, że dzień w dzień w NAJORDYNARNIEJSZY SPOSÓB WYMYSLAŁY WŁADZOM SZWAJCARSKIM, szwajcarskiej milicji narodowej. „Neue Züricher Zeitung" przytoczyła kilka ulicznikowskich cytat z tej z przeproszeniem „prasy", która ostatnio zaczyna takim samym językiem pisać o Polsce.

Wspomniany dziennik szwajcarski cytuje próbkę tego ulicznikowskiego stylu, użytego z okazji opisu eksplozji, jaka zdarzyła się w Tessynie przy pracach saperskich.

Włoski dziennik pisał:

„Żywimy szczere współczucie dla niewinnych, którzy padli ofiarą antyfaszystowskiego strachu niektórych szwajcarskich kierowniczych osobistości. Chętnie widzielibyśmy, gdyby mina wybuchła pod brzuchem tych, którzy wydali zarządzenie o podminowaniu szosy".

Oto, jakim językiem przemawiają ci, którzy wymagają szacunku skrytobójców i podpalaczy!

MAŁY FELIETON

Pod znakiem jawności

Nasze pole widzenia — jak to się mówi w lotnictwie — w ostatnich czasach bardzo się rozszerzyło.

Idę naprz. przy niedzieli spacerkiem ulicą Pańską i widzę wszystkich idących ulicą Drańską.

Dawniej takiej sztuki bez rentgena nie dokazałby, bo musicie wiedzieć, że ulice Pańska i Drańska biegną równolegle. A teraz tu zburzono murowany parkan, tam rozwalono płot drewniany, i tu i tam dano ażurowe siateczki i nasze pole widzenia rozszerzyło się.

Dla władzy nadzorczej ogromna wygoda. Nie potrzeba zachodzić za ogrodzenie, by widzieć, co kto na swoim placu porabia. Przejdzie reprezentant władzy ulicą, zerknie w prawo, spojrzy w lewo i już wie co kto u siebie wyprawia.

— Hej tam, a pani co tam takiego zamierza robić? — woła pan władza przez siatkę drucianą.

—Kąpiele słoneczne, panie dzielnicowy, biorę. Doktór z kasy chorych zalecił.

— To tak w publicznym miejscu? Niech się pani zaraz ubiera, bo protokół o obrazę moralności spiszę.

— Toć pan sam, panie władzo, zrobił z tego placu publiczne miejsce, bo przedtem parkan był i nie było obrazy. Doktór z Kasy Chorych kąpiele słoneczne przepisał, a zdrowie każdemu drogie.

Sądzę, że na tym nie skończą płotoburcy. Dla oka władzy powinny bowiem być dostępne także wnętrza naszych mieszkań.

Najwłaściwszych rozwiązaniem byłaby realizacja idei Żeromskiego — szklane domy, tylko, że to diabelnie drogo wypadnie.

Prawdopodobnie będziemy musieli jeszcze wyrąbywać otwory w ścianach mieszkań, by łatwiej było mieć obywatela pod obserwacją.

Siedzi sobie człowiek w domu i czyta. Nagle rozlega się przez szparę w ścianach głos:

— Panie starszy, a pan tam co robisz?

— Czytam książkę, panie władzo.

— Pan jest z zawodu introligator, więc pan powinien książki oprawiać, a nie czytać. Niech się pan zabiera do swojej pracy, a czytanie zostawi innym.

— A pan tam co robi? — rozlega się głos przez szparę w innym mieszkaniu.

— Biję się z myślami, panie dzielnicowy.

— Prosze w tej chwili zaprzestać, bo spiszę protokół o zakłócenie spokoju publicznego. Nie wolno się z nikim bić, chyba że z wrogiem zewnętrznym.

— A pani co tam wyczynia? — rozlega się głos władzy w mieszkaniu młodej wdowy.

Młoda wdowa wydaje okrzyk przestrachu.

— A to mnie pan nastraszył! Ledwo mogę przyjść do siebie.

— To przyjdź pani do mnie.

I tak chodzi sobie władza po mieście, zagląda do przewiewnych mieszkań i ma pełny obraz życia narodu jak na dłoni. Nic się przed nim nie ukryje, nic nie zatai. Władza wie, co kto robi w godzinach wolnych od pracy, co czyta, z kim się wdaje, co je, co pije, czy za mało, czy za dużo, czy uprawia hazard, czy żyje nad stan, czy też wedle stawu grobla. Oczywiście, obywatel, którego świt, dzień i noc będą upływały pod czujnym okiem władzy, z początku będzie trochę skrępowany, ale z czasem przyzwyczai się a nawet będzie wdzięczny, że nie puszczono go samopas i że władza wzięła na siebie trudną rolę guwernantki.

— Nad czym pani zastanawia się? — rozlega się przez otwór w ścianie tubalny głos „guwernantki"?

— Zachodzę w głowę, jak to...

— To szczyt perwersji, proszę pani, radzę na przyszłość unikać tego rodzaju zboczeń.

W tych warunkach dopiero można będzie pomyśleć poważnie o wychowaniu narodu i o „kształtowaniu" opinii — „z jednego ośrodka dyspozycyjnego"...

ULTIMUS.

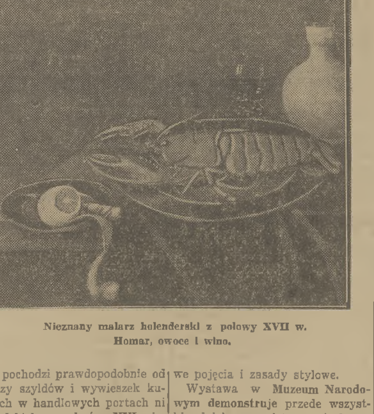
Malarze martwej natury

w Muzeum Narodowym

w Warszawie



ADRIAN VAN UTRECHT.
Starzec trzymający zająca.



Nieznany malarz holenderski z połowy XVII w.
Homar, owoce i wino.



WILLEM VAN AELST.
Trofea myśliwskie.

Piękna i niezmiernie pouczająca wystawa. Jest ona niejako końcowym dopełnieniem zamkniętej przed tygodniem wystawy w Instytucie Propagandy Sztuki p. t. „Martwa natura w malarstwie polskim", i pierwszą próbą retrospektywnego ujęcia posiadanego przez nas materiału. Martwa natura jako odrębny i samoistny temat, była uprawiana głównie przez malarzy holenderskich XVII wieku — ponieważ zaś nasz stan posiadania w dziale malarstwa obcego składa się prawie w 3/4 cz. z dzieł Holendrów i Flamandów z XVI i XVII wieku — przeto wystawa w Muzeum Narodowym ma poziom prawdziwie europejski. Zgromadzono tam bowiem prace wielu najwybitniejszych malarzy martwych natur — a to holenderskich, flamandzkich, niemieckich, francuskich, hiszpańskich i włoskich — a wśród nich takie nazwiska jak Willem van Aelst, [illegible], P. Claesz, C. J. van Delft, Gerard van Duynen, J. Fyt, W. C. Heda, J. D. de Heem, M. Hondecoeter, C. Saftleven, J. van Walscapelle, J. [illegible], A. Belvedere, M. di Campidoglio, J. B. Drechsler, D. Geniers (m.), A. Mignon, F. Snijders, A. Vallayer - Coster e i t. p. Mamy również na tej wystawie wiele wspaniałych dzieł, których autorstwo nie jest dotychczas ustalone.

Zwyczaj malowania [illegible] natur jako samodzielnych kompozycji, pochodzi prawdopodobnie od malarzy szyldów i wywieszek kupieckich w handlowych portach niderlandzkich przy końcu XVI wieku, gdzie w połowie następnego stulecia powstaje osobny termin „stilleven" (niem. Stilleben) na oznaczenie tego rodzaju malarstwa w odróżnieniu od portretu, krajobrazu, kompozycji religijnej itp. Martwe natury wieszano w mieszczańskich domach przeważnie w pokojach stołowych, nad kredensami, kominkami, bufetami i t. d. — zanim te wspaniałe niejednokrotnie malowidła znalazły się na ścianach publicznych galerii i zbiorów prywatnych. W następnych stuleciach staje się martwa natura znakomitym studium do zademonstrowania wartości czysto malarskich, które w dziełach malarza francuskiego Chardin'a — a następnie Cezanne'a, opierając się na tradycji, zwiastują przy końcu ubiegłego stulecia nową estetykę i nowe pojęcia i zasady stylowe.

Wystawa w Muzeum Narodowym demonstruje przede wszystkim daleko posunięte rzemiosło malarskie i głęboką wiedzę u przedstawicieli szkoły holenderskiej a nawet u ich następców i naśladowców. Wprost niewiarygodna znajomość przyrody w związku z pierwszorzędną znajomością swego fachu, uczciwość i sumienność w doprowadzaniu do zgodności swej wizji malarskiej z materiałem wzrokowym, poczucie piękna malarskiego materiału, gdzie każdy namalowany przedmiot podniesiony jest w tonacji do najszlachetniejszego dźwięku i gdzie pigment zatracając swą surowość mieni się częstokroć odblaskiem drogocennych kamieni — oto niedoścignione wprost zalety „Malarzy martwej natury". Zanim bowiem zdamy sobie sprawę z tego, co obraz przedstawia — uderza on nas jako ozdobiona w pewien sposób powierzchnia kolorowa. Ta właśnie powierzchnia bywa piękna i brzydka. Bywa ona czasami podobna do stopionego kruszcu, lub do polerowanej płaszczyzny jakiegoś szlachetnego kamienia. Inne obrazy przypominają wytworną emalię, inne tłustość powierzchni fajansów — podczas gdy wiele dzisiejszych malowideł przywodzi niestety na myśl wyroby cukiernicze, mydełka kolorowe lub zabrudzone papiery. Na wielu współczesnych płótnach przypominających wyroby galanteryjne lub wulgarne afisze kolorowe — trudno doszukać się dobrego smaku i należytego wyczucia powierzchni barwnej. Dlatego też omawiana wystawa stanowi przede wszystkim znakomitą lekcję dla naszych malarzy — no i zarazem dla znawców, kolekcjonerów i krytyków artystycznych — zwłaszcza dla tych, którzy pierwszy lepszy knot namalowany przez „wziętego" w sferach naszej plutokracji pseudo-malarza, zwykli podnosić w swych sprawozdaniach do godności „arcy dzieła".

W końcu należy podkreślić niespożyte zasługi organizatora tego świetnego pokazu, prof. dr. Walickiego, kustosza Muzeum Narodowego, którego głęboka wiedza, odkrywcza intuicja oraz szczery kult dla sztuki i piękna — są godne najwyższego uznania.

K. WINKLER.

Spółdzielczość i kobiety

Ruch spółdzielczy jest kierunkiem gospodarczym, opartym o głębokie prawa moralne: wolności, równości, braterstwa i sprawiedliwości społecznej.

Zdawałoby się, że konieczności realizowania tych praw i zasad w życiu praktycznym uzasadniać nie należy. Niestety, tak nie jest. Ludzkość wychowywana oportunistycznie, głosi piękne zasady, ale stosować się do nich w życiu nie potrafi lub wręcz nie chce.

Spółdzielczość jest szkolą, która uczy godzić szlachetne teorie z czynami.

Prowadzone na zasadach spółdzielczych instytucje gospodarcze na pierwszy rzut oka niczym się nie różnią od obok prosperujących komórek kapitalistycznych. Głęboki sens ich istnienia trzeba ludziom tłumaczyć, bo różnica między naprzykład prywatnym stra-[illegible] a sklepem spółdzielczym laikom nie rzuca się w oczy. Należy więc rozwijać pracę propagandową i oświatową wśród najszerszych mas, w których interesie leży największy rozwój spółdzielczości.

[illegible] tych podejmują się ci, którzy już zrozumieli, że spółdzielczość jest jedną z form wyzwolenia klasy pracującej z pęt kapitalizmu, powołując w tych celach specjalne organizacje.

Wśród wielu instytucyj, szerzących propagandę na rzecz ruchu [illegible], wyróżnia się **Liga Kooperatystek w Polsce.**

Właśnie w dniach 1 i 2 czerwca odbył się zjazd delegatek kół tej [illegible] rozsianych po całej Polsce w liczbie 124, zrzeszających 3½ tysiąca rodzin członkiń, którymi są gospodynie domów, przedstawicielki rodzin robotniczych.

Ze sprawozdań i dyskusji na zjeździe widać, że praca Ligi jest niezmiernie pożyteczna dla klasy robotniczej. Kobiety, które do [illegible]dawna nie potrafiły wyjść poza obręb egoistycznych interesów własnego domu, dziś **umiały zdobyć się na wysoce uspołecznione stanowisko, jeśli chodzi o troski aktualne, związane z aprowizacją kraju w czasie wojny.**

Wyrazem tej troski była uchwała, domagająca się przeznacz[illegible] znacznych kredytów dla ruchu [illegible], które umożliwiłyby [illegible] poczynić zapasy żywności dla ludności pracującej na wypadek wojny i zapasy te przechowywać w odpowiednio zabezpieczonych spiżarniach.

Nie gromadzenie indywidualne, lecz wspólne dobrze zorganizowane spiżarnie spółdzielcze, zapewniające wszystkim członkom zrzeszonym równomierny po umiarkowanych cenach rozdział żywności, oto przykład obywatelskiego stanowiska uświadomionych spółdzielczyń. Kobiety stanęły na słusznym stanowisku, że tylko tą metodą zwalczyć można nieodłączną towarzyszkę ubiegłej wojny, która wiele szkód sprawiła — **spekulację artykułami żywności.**

Modne dziś zbieranie odpadków z pobudek patriotycznych Zjazd Ligi potraktował jako zagadnienie, które należy ująć w ramy spółdzielczej organizacji, która zapewnić może stały dochód rzeszom bezrobotnej młodzieży. Podstawowym czynnikiem w tej pracy będzie musiała być uświadomiona społecznie i spółdzielczo gospodyni domu, bowiem nawet najbiedniejsza rodzina może stać się poważną dostarczycielką wielu artykułów.

I. K.

Powstaje własny gmach szkolny

W Dniu Spółdzielczości, 11 b. m. odbyła się w Warszawie na Żoliborzu uroczystość założenia kamienia węgielnego pod gmach szkół spółdzielczych oraz internat.

Dyr. szkół spółdzielczych p. Fr. Dąbrowski w przemówieniu swym zapoznał licznie zebranych z założeniami pedagogicznymi, jakie spółdzielczość zamierza realizować.

„Stowarzyszenie Szkoły Spółdzielczej, powołane do działalności przez polskie organizacje spółdzielcze całego kraju, chcąc sprostać zadaniom, wynikającym z naglących potrzeb ruchu spółdzielczego w zakresie kształcenia i wychowania spółdzielczego prowadzi od r. 1931 średnią spółdzielczą szkołę zawodową, przekształconą w r. 1937 na 4-letnie gimn. i od tegoż roku szkolnego prowadzi również jednoroczną szkołę przysposobienia spółdzielczego dla dorosłych. Od nowego zaś roku szkolnego 1939/40 zamierza uruchomić liceum spółdzielcze. W dalszych planach ma zamiar uruchomić jednoroczną szkołę piekarnictwa.

Rozwój szkolnictwa spółdzielczego hamowany był brakiem własnej siedziby, zwłaszcza, że trudnym zagadnieniem dla młodzieży naszych szkół jest wychowanie pozaszkolne to jest sprawa internatu. **W naszych szkołach na młodzież zamieszkałą stale w War[illegible]wie przypada niespełna jedna [illegible] ogółu młodzieży,** dwie trzecie to uboga młodzież z prowincji z różnych województw. **Średnio mamy przeszło 40% dzieci drobnych rolników, około 30% dzieci pracowników umysłowych z uposażeniami niskimi, 20% dzieci pracowników fizycznych, pozostałe 10% to dzieci emerytów i dzieci ,pozostających na opiece społecznej.**

Zastosowanie systemu internatowego ma specjalne znaczenie, skoro się zważy, że obok różnorodnych i specyficznych umiejętności wychowanek szkoły spółdzielczej musi mieć sam dużą kulturę życia zbiorowego".

Aby stworzyć warunki techniczne dla zrealizowania swych założeń natury pedagogicznej, ruch spółdzielczy buduje własny gmach dla pomieszczenia szkół.

> *„Podstawowe założenie programu K. Marxa — uspołecznienie narzędzi pracy — nie budzi, jak dawniej, odgłosów oburzenia i grozy o wysokim napięciu z tej prostej przyczyny, że jest coraz to szerzej realizowane bądź to w najczystszej formie — w przedsiębiorstwach spółdzielczych, wkraczających ze swoją działalnością w rozmaite dziedziny życia gospodarczego, bądź też w wypaczonej postaci — upaństwowienia.*
>
> *Bardzo istotnym, a trudnym obecnie do rozstrzygnięcia jest pytanie: jakie mają być granice uspołecznienia narzędzi pracy, bo wszak nikt i nigdy nie dążył do absolutnego zakazu jednostkowego ich użytkowania. SPÓŁDZIELCZOŚĆ jest jedynym ruchem społecznym, obejmującym szerokie masy, które zupełnie świadomie — w imię uszanowania dotychczasowych niezaprzeczalnych zdobyczy kultury i cywilizacji — dąży do ewolucyjnego uspołecznienia narzędzi pracy przez własny wysiłek i czyn. KAŻDA SPÓŁDZIELNIA, POPRZEZ USPOŁECZNIENIE NARZĘDZI PRACY — W NAJROZLEGLEJSZYM TEGO SŁOWA ZNACZENIU — DĄŻY DO ZACIEŚNIENIA WIĘZI SPOŁECZNEJ MIĘDZY SWYMI CZŁONKAMI".*
>
> (Zygmunt Chmielewski: „Czynniki psychiczne spółdziel[illegible]

O zdrowie wsi

Przed kilku laty spółdzielczość polska podjęła pracę na nowym odcinku — zorganizowania pomocy wzajemnej w czynnościach — związanych z podniesieniem zdrowotności wsi poprzez organizowanie spółdzielni zdrowia. Celem zorientowania się, jakie są wyniki dotychczasowej pracy oraz celem omówienia najpilniejszych zagadnień, związanych z rozwojem spółdzielczości zdrowia, Związek Spółdzielni Rolniczych i Zarobkowo - Gospodarczych zwołał pierwszą naradę przedstawicieli spółdzielni zdrowia.

Z wygłoszonych przez delegatów spółdzielni sprawozdań wynikało, że istniejące spółdzielnie na ogół przeszły okres eksperymentowania, szukania dróg i ustaliły wyraźny zakres pracy. — Aczkolwiek wszystkie spółdzielnie nie pracują według jednolitego schematu, jednak w działalności ich zaznaczają się jednolite metody, polegające na oparciu o system regularnego poboru składek na pokrycie podstawowych wydatków, związanych ze służbą techniczną, a przy porodach i zabiegach pobiera się minimalne opłaty, równe dla wszystkich członków — niezależnie od rodzaju choroby i odległości dojazdu do chorego.

W zasadzie spółdzielnie dążą do oparcia się na własnych siłach. W pewnych wypadkach w początkach swej działalności niektóre spółdzielnie musiały czerpać dochody z zapomóg — lecz było to połączone z wykonywaniem pewnych usług na rzecz samorządu lub Ubezpieczalni Społecznych.

Praca wszystkich spółdzielni rozwija się w 2 kierunkach: 1) udzielanie porad i leczenie chorych i 2) działalność profilaktyczna, polegająca na uświadamianiu ludności o zasadach higieny i sposobach przeciwdziałania chorobom.

Frekwencja leczących się we wszystkich spółdzielniach była wielka, lekarze byli przeciążeni pracą. Fakty te świadczą o złym stanie zdrowia ludności wiejskiej oraz o pilnej potrzebie niesienia pomocy w tym zakresie. Dotychczasowe doświadczenia wskazują, że spółdzielcza forma pomocy zyskała sobie największe uznanie mas ludności wiejskiej.

Najwięcej trudności miały spółdzielnie zdrowia przy znalezieniu odpowiednich lekarzy. Sprawa ta wymaga specjalnego przepracowania i uregulowania.

W wyniku obrad konferencji, na wniosek p. dr. Tobiasza, przedstawiciela Ministerstwa Opieki Społecznej postanowiono, że Związek Spółdzielni Rolniczych i Zarobkowo - Gospodarczych powoła specjalną Komisję, która zajmie się przepracowaniem wszystkich poruszonych na konferencji zagadnień, opierając się na szczegółowych sprawozdaniach z dotychczasowej działalności spółdzielni.

Na wniosek dr. Wł. Ciekota powzięto uchwałę zwrócenia się do władz o uzupełnienie art. 7 ustawy o publicznej służbie zdrowia zdaniem następującym: „Za drugą podstawową komórkę w powszechnej służbie zdrowia uważa się spółdzielnie zdrowia, które obok swoich zadań statutowych prowadzą opiekę zdrowotną w oparciu o umowę z odnośnymi związkami samorządowymi".

Należy podkreślić wielkie zrozumienie tak ze strony czynników oficjalnych jak i wszystkich zebranych dla kształtujących się nowych form pracy spółdzielczej w zakresie podniesienia zdrowotności wsi.

PETER BAMM.

Pan komornik

Każdego niemal ranka, gdy człek zabiera się już do śniadania, rozlega się dzwonek. Jest to pierwszy dramatyczny moment dnia. Na dole przed bramą domu — w wielkim kołowrocie życia — przewalają się setki ludzi. Jeden z nich nagle wyodrębnia się potoku i wbiega do bramy. Najpierw musi on przebyć „kwarantannę". Odźwierne, owe zmory życia niezamożnych lokatorów, są z rana zawsze w złych humorach.

— Kogo pan „uważa"?

Nieszczęśnik dowiaduje się, jaki go czeka los.

— Piąte piętro na lewo!

Przygotowuje się tedy do „wyprawy" i wchodzi na górę stopień po stopniu. A tymczasem człowiek siedzi sobie jeszcze, pławi się w spokoju i beztrosce, obserwuje sikorkę na parapecie i tak wita dzień, który może przyniesie mu coś wielkiego.

Ale gdy rozlega się dzwonek, to sprawia to wrażenie, jak gdyby krupier przy ruletce szczęścia powiedział: „Rien ne va plus!" Kości są rzucone. Wyłania się spieniony Rubikon. Nie ma już rady. Zwycięstwo czy klęska — wszystko zależy od klamki.

Oczywiście można też po prostu nie otworzyć. Ale czyż przystoi to człowiekowi, który wie, że został wygnany z raju? Bitwę wtedy tylko można wygrać, gdy się ryzykuje, że się ją przegra.

Nic nie pomoże lęk przed śmiercią.

Otwieramy!

Ogólnie utarło się mniemanie, że najmilszym człowiekiem, któremu można otworzyć drzwi jest listonosz, roznoszący pieniądze. Są to istotnie nader mili ludzie. Wszyscy jesteśmy skłonni dobrodziejstwa płynące z ich rąk poczytywać im samym za zasługę. Zachowujemy się wprawdzie w podobnych wypadkach wcale nie genialniej, niż król Artakserkses, który kazał zabić posłów — zwiastunów przegranej pod Salaminą. Przypuszczam jednakże, że listonosze z pieniędzmi są nie tylko odbiciem naszych przyjaznych wobec nich uczuć, ale że z natury już są życzliwi, jak wszyscy, przestający dużo z ludźmi, albowiem z latami stają się łagodni i wyrozumiali.

Następnie bywają żebracy. Nie powinno się ich odprawiać z niczym. Nigdy nie jest złym znakiem, gdy pierwszy ranny dzwonek pochodzi od żebraka. Żebracy umożliwiają nam składanie ofiar bogom. Nie powinno się zatem lekceważyć tych, którzy za mizerny grosz przypominają o nas na Olimpie.

Doskonale też jest, gdy pani Klotz odnosi bieliznę z prania. Koszula w szafie jest lniana i przyczynia się do wzbudzania w nas wzniosłego poczucia posiadania i dostatku.

Kwestarze też nie wytrącają nas z równowagi. Datki mają tę zaletę, że zawsze lepiej je dawać niż ich nie dawać. A więc i tu nie omija nas nagroda. Sami się w ten sposób obdarowujemy!

Nagle jednak ktoś dzwoni i kulka szczęścia staje przy zerze. Przed drzwiami stoi poważny jegomość z teką. Ze skórzanej „puszki Pandory" wyjmuje urzędowy dokument. Pan komornik!

Nikt w pierwszej chwili nie będzie dla niego zbyt uprzejmy. I któżby zabiegał o współczucie, gdy komornikowi przysługuje szlachetne prawo wykonywania wyroków sprawiedliwości. Nie można się też wyzbyć podejrzenia, że wykonawca wyroków sądowych jest okrutnym jegomościem. Albowiem godność państwa nie znosi żadnych żartów.

A więc prosi go człek oschle, aby wszedł do pokoju. Do tego pokoju, który — kto wie — może w chwili opuszczania pokoju przez komornika będzie już do niego należał. Człowiek się trwożliwie rozgląda. Wydaje się, iż komoda ma nogi i chciała by uciec. Obrazy łagodnie się chwieją na „wietrze niebezpieczeństwa" a krzesło, na którym człek siedzi, jak gdyby się pod nim zapadało.

Ale w istocie pan komornik przywraca równowagę wszystkiemu, co — zdawałoby się — wprawił w stan chwiejny. Nie przypuszczam, by z którymkolwiek z moich współczesnych można było przyjemniej gawędzić niż z panem komornikiem. Toć troski ludzkie zna on lepiej niż ktokolwiek bądź inny. Gotów też jest dać wszystkiemu wiarę. Mniema, iż długi są raczej nieszczęściem niż wstydem. Co za filozof! Ostatecznie ma się coś w rodzaju „suwerennego" uczucia króla, który jeszcze na szafocie rozmawia uprzejmie ze swym katem.

Stanowczo wolę pana komornika, niż listonosza z pieniędzmi. Rozmowa z listonoszem nie przekracza nigdy powszednich tematów. Pogawędka z panem komornikiem dotyczy istoty zagadnień bytu i wznosi się naogół do wyżyn humanitaryzmu.

Aktualne zagadnienie do rozstrzygnięcia jest następujące: Jak wytrzasnąć sześćdziesiąt osiem marek pięćdziesiąt fenigów wraz z kosztami, kwotę, co do której pan komornik z tylu uprzejmościami zastrzega się, że bynajmniej nie jest ona przeznaczona dla niego. Ach, skądże znowu możnaby coś podobnego przypuszczać!

Człowiek gotów jest otworzyć wszelakie skrzynie i szafy. Strapiony jest, że nie może tak godnemu jegomościowi ułatwić spełnienia jego obowiązków zawodowych i wskazać mu jakiś stary srebrny serwis. Ale, na Jowisza, sześćdziesięciu ośmiu marek pięćdziesięciu fenigów nie ma.

Obejdzie się jednak bez zdejmowania fraka z wieszaka. Pan komornik ma jeszcze do dyspozycji ostatni środek, który zdoła usunąć wszelkie trudności. Cud nazywa się odroczeniem. Jest to akurat tak, jak gdyby się postawiło na zero i rozbiło bank.

Trzy dni odroczenia! Nie jedno się człowiekowi może przytrafić w ciągu tego czasu. Poeta sięga po pióro i zbogaca swój naród nowym arcydziełem. Ale w istocie nie jest to jego zasługą. Całą zasługę należy przypisać jedynie prawdziwej humanitarności pana komornika. Ileż współczesna literatura zawiera wspaniałych dzieł, które nie zostały stworzone w natchnieniu [illegible] w twórczej ekstazie, lecz [illegible] udzielonej przez komornika [illegible]ki!

Gdybym się ubiegał w [illegible]ciu o literackie zaszczyty, to jedynie chyba o to, aby stać się członkiem korespondentem ogólnopaństwowego stowarzyszenia komorników.

Nikt nie zdoła ujść przed [illegible] losem. Ale los „z odroczeniem" [illegible] dalibóg znośniejszy.

[illegible] H. B.

Marsz wgłąb ziemi po jej skarby

Pierwsze kroki polskich górników

„Wola górnicza" kuźnią olbrzymich fortun



GÓRNIK Z XVII STULECIA.
„Nie dziwuj się nic temu, iż tak [barzo kuje
Twardą skałę, aż mi pot z czoła [występuje...
Twardy kamień przebiwszy z szkodą [zdrowia swego
Wpuszczam się aż pod ziemię [do spodku samego"
(Walenty Roździeński: Officina Ferraria abo huta i warstat z kuźniami szlachetnego dzieła żelaznego. Poemat z r. 1612).

„WOLA GÓRNICZA"

Początki górnictwa i hutnictwa w Polsce toną w mrokach przedhistorycznego bytu naszego narodu. Ale już w wieku dwunastym znajdujemy ślady na piśmie swiadczące o istnieniu górnictwa Ślady tą — to dokumenty nadania szlachcie i duchowieństwu praw do



WYCIĄG W SZYBIE W WIELICZCE
Zjeżdżano do szybów na powrozie, a te w najdawniejszych czasach były zwykle łykowe wici, najlepsze zaś z lipiny. Powierzał życie swe górnik wątłemu łyczkowi, gdy zawieszony na nim spuszczał się do szybu. (Łabęcki).

wydobywania minerałów z ziemi. W XIV wieku zostały wydane najstarsze w Polsce ustawy górnicze: przez Kazimierza Wielkiego o salinach w Wieliczce i Bochni w r. 1368, w kilka lat później przez królowę Elżbietę, o kopalniach olkuskich, w których wówczas wydobywano srebro i ołów.

Prawo dobywania kruszców i minerałów z ziemi (oprócz żelaza) należało do króla, stanowiąc tak zwane „regale". Król oczywiście wydzierżawiał takie prawo poszczególnym magnatom, szlachcie, a po tym i kapitalistom zagranicznym i mieszczanom. Dopiero w r. 1576 przez Stefana Batorego został wydany przywilej, nadający własność dóbr zawartych w głębi ziem właścicielowi obszaru. W ten sposób górnictwo na gruntach prywatnych przeszło w ręce ich właścicieli. Tylko w dobrach królewskich w dalszym ciągu dzierżawiono je na dawnych zasadach. Zasady te przewidywały dla przedsiębiorcy, który otrzymał prawo kopania czyli „wolę górniczą"—obowiązek wypłacania dziesięciny czyli dziesiątej części dochodu do skarbu królewskiego, inaczej t. zwanej „olbory".

SŁONY PROCEDER

Pierwszy zorganizowany przemysł górniczy w Polsce stanowiło kopalnictwo soli. Nie tylko jednak otrzymywano sól drogą kopania. Wielkie ilości jej wywarzano ze słonej wody. W średniowieczu cały przemysł solny należał do króla. Stanowił on źródło poważnych dochodów. Z ramienia króla sprzedażą soli znajmował się mincerz, urzędnik, do którego należało wybijanie monet i ich zamiana. W wieku XV nastąpiła reorganizacja — w kopalniach zostali mianowani żupnicy ,urzędnicy królewscy, mający pieczę nad dobywaniem soli. Po pewnym czasie poczęli oni prowadzić te kopalnie na własne ryzyko, wpłacając określoną sumę do skarbu, stawali się więc raczej dzierżawcami.

Wydobywanie soli początkowo było niesłychanie prymitywne. Wyłamywano po prostu żelaznymi drągami sól z pokładów. Większe jej kawały zwano „bałwanami", mniejsze — „głowami". Powoli zagłębiał się jednak człowiek w ziemię ,coraz bardziej skomplikowany stawał się proces wydobycia i coraz większa specjalizacja pracy. Jednak jedynym mechanizmem był kołowrot poruszany siłą rąk ludzkich czy kieratem, ciąknionym przez konie.

Kopalnictwo soli rozwijało się jednak poważnie. W wieku XVI w kopalniach wielickich pracuje już około tysiąca ludzi, liczą one około 100 szybów, tak zwanych „gór" i 365 „łojów", t. j. części komór, przeznaczonych dla pracy jednego górnika. Trzeba zaznaczyć, że z czasem wytworzyła się kategoria tak zwanych „stolników", którzy dzierżawili po prostu prawo pracy w poszczególnych „łojach", mieli własną organizacje. Później jeszcze nadania prawa kopania w „łojach" poczęły przechodzić na ludzi nic z górnistwem nie mających wspólnego, na szlachtę i duchowieństwo, na instytucje filantropijne, jak szpitale zakonne, na emerytury dla wdów po zasłużonych i t. p.

WODA — NAUCZYCIELEM GÓRNICTWA

Srebro — oto drugi element polskiego górnictwa w średniowieczu. Rudy cynku i „srebronośnego" ołowiu znajdowały się na Śląsku i w okolicach Olkusza. Olkuskie kopalnie zresztą są najstarsze. Pierwsza o nich wzmianka — to wspomniany przywilej królowej Elżbiety, nadający prawo poszukiwania i wydobywania kruszców pod Olkuszem, wzamian za „olborę" — dziesięcinę wynoszącą... $1/11$ dochodów.

Bogactwa mineralne ziemi olkuskiej stanowiły, jak się rzekło, — własność króla. Zarządzał nimi z jego ramienia żupnik. Ten ostatni wydawał koncesje, zwane „frysztem" na kopanie. Król zastrzegał sobie jednak prawo pierwszeństwa zakupu kopalń, zwłaszcza srebra, dla mennicy królewskiej. Górnicy korzystali z pewnych przywilejów, mieli prawo darmo brać drzewo na potrzeby kopalnictwa z lasów królewskich, nie podlegali zwykłym sądom lecz jurysdykcji żupnika.

Dobywanie metali w kopalniach olkuskich odbywało się bardzo prymitywnymi środkami. Jednakże kopalnie te były częściowo zalewane wodą zaskórną i to zmusiło górników olkuskich do konstrukcji odwadniających urządzeń co stawało się powodem sprowadzania fachowców. W ostatecznym rozrachunku podnosiło poziom techniczny kopalni.

SPÓŁDZIELCZOŚĆ I DEMOKRACJA W PODZIEMIU

Przybywali — dzierżawiąc od króla wprost, czy też od obdarowanych przez niego — fachowcy, zwani „gwarkami", posiadający kapitał, fachowych pomocników i narzędzia do kopania. Istnieli „gwarkowie sztolni", bijący szyby, oraz „gwarkowie opolni", osuszający kopalnie na rzecz pierwszych na mocy umowy. Dochody z kopalnictwa dzieliły się na „kuksy" czyli udziały. W stosunku do tych udziałów opłacali gwarkowie koszty prowadzenia sztolni. Byli więc niejako pewnego rodzaju spółdzielnią pracy, i robotnicy zalanych przez kapitalistów kopalń w Bolesławiu ,którzy nie tak dawno domagali się pozwolenia na prowadzenie tych kopalń przez spółdzielnie pracy — wracali właściwie do dawnych form na tej ziemi znanych. Organizacja gwarków — gwarectwo — była jednakże podobna także do cechu, bowiem byli oni raczej majstrami górniczymi. W stosunkach wewnętrzrządzili się „laudami" czyli uchwałami, pobieranymi na zgromadzeniach gwarków.

Ale coraz częściej po przywileje „gwarka", przywileje dobrze opłacalne, sięgali magnaci, szlachta i bogatsi mieszczanie. Ci już nie pracowali sami, nie byli fachowcami, dawali jedynie kapitał i przywilej, eksploatując nadanie wyłącznie siłami najemnymi lub robotnikami pańszczyźnianymi. Zemściło się to na kopalnictwie. W wieku XVII szlachta posiadająca przeważną ilość „kuksów" kopalń olkuskich przestała płacić składki na sztolnie, z braku funduszów na ich zabezpieczenie woda zalała kopalnie w poważnej części. W niespełna sto lat później zaniedbane zupełnie, zrujnowane zostały i zalane ostatecznie kopalnie olkuskie.

Z kopalniami olkuskimi administracyjne łączyły się kamieniołomy chęcińskie i kieleckie. Jeden i ten sam żupnik nieraz sprawował tu władzę. Rozwój tych kamieniołomów przypada na wiek XV. Charakterystycznym jest, że przywileje „gwarków" w kamieniołomach marmuru otrzymali tu i chłopi okoliczni.

Wspomnieć należy o kopalnictwie miedzi, pod Kielcami w Miedzianej Górze i Miedziance. Po wyczerpaniu jednak płytszych pokładów wydobywania zaprzestano.

ŻELAZO — „METAL SIŁY".

„Żelazo jest z własności swojej
namocniejszy
Metal miedzy metalami
i napotrzebniejszy
Człowiekowi, którego bojem
ostrej siły
Monarchie na świecie wielkie
upadały"

— tak oto wyraża się o żelazie jeden z najciekawszych poetów Polski „kuźnik" Walenty Roździeński, autor poematu „Officina Ferraria abo huta i warstat z kuźniami szlachetnego dzieła żelaznego" napisanego w roku 1612.

Nic też dziwnego, że wydobywanie tego „najpotrzebniejszego" metalu i związane z nim hutnictwo żelaza oddawna już rozwinęło się na ziemiach Polski. Rudy żelazne znajdują się też w kraju naszym w wielu miejscach.

„W średniowieczu eksploatowano wyłącznie prawie rudy darniowe, odkrywkowe, wydobywane bezpośrednio z pod powierzchni ziemi, produkcja rud była drobna — technika prymitywna. Podobnie przedstawiało się związane z górnictwem hutnictwo żelazne. Pierwotnie przetapiano rudę w dołach ocembrowanych kamieniem, gdzie układano rudę na stosach drzewa, albo mieszano ją z węglem drzewnym. Stos zapalano i ruda pod wpływem wiatru naturalnego lub wtłaczanego z boku za pomocą miechów drewnianych, skórzanych wydawała produkt kowalny ,masę gąbczastą, wraz z żużlem, która należało kuć aby usunąć żużel i nadać jej ścisłość. Później przetapiano rudę w „dymarkach", czyli w prostych piecach. Na węglu drzewnym układano w nim rudę, która w ogniu zsuwała się stopniowo do ogniska, gdzie dawała po kilku godzinach, po usunięciu żużla, masę żelaza nieczystego, tak zwany opławek. Po zbiciu go pod młotem, poruszanym siłą wodną, rozcinano masę na kilka części ,które przetapiano w kuźnicy-fryszerce, gdzie wyciągano z niej szyny żelazne. Dawne zakłady żelazne ,składały się zwykle z dymarki, kuźnicy i młota, co razem tworzyło tak zwaną rudnicę" — tak oto charakteryzuje ówczesne hutnictwo żelaza Natalia Gąsiorowska w swej książce „Górnictwo i hutnictwo w Polsce *).

Zarówno górnictwo, jak i hutnictwo żelaza nie należało do króla. Mógł się nim trudnić, kto chciał. Stąd zresztą dorywczy i drobny charakter pierwszych prób na ten temat przez wiele wiele lat.

Nowoczesna, kapitalistyczna organizacja żelaznego górnictwa i hutnictwa powstała wprost z niewielkich sztolni i maleńkich „rudnic" dworskich poprzez wielkie piece i fryszerki lepiej tylko w królewskich dobrach urządzonych. Nie istniała tu forma przejściowa, jakby rzemieślnicza, oparta o „gwarectwo" jak np. w kopalnictwie ołowianym i srebrnym olkuskim i śląskim czy na „łojach" wielickich. Technika wydobywania żelaza była prymitywna. Szyby kopalniane były nie głębokie, nie obudowane, wodę wyciągano kubłami, tymiż kubłami lub na kawałku łyka zjeżdżano do kopalni. Produkcja obliczona była na własne potrzeby, na wyrób narzędzi rolniczych i najpotrzebniejszych metalowych sprzętów.

Dopiero po zorganizowaniu się przemysłu żelaznego na większą, kapitalistyczną skalę — rozwinęło się górnictwo i hutnictwo tego kruszcu.

*) Prof. Natalia Gąsiorowska: „Górnictwo i hutnictwo w Polsce". Nał. Państw. Wyd. książek szkolnych.



KUŹNIK Z XVII STULECIA
„Nie wiem, czemu się mojej tak [bardzo osobie
Dziwujesz? Czy-ć się mój kształt [nie podoba tobie?
Podobno żem to czarny by sadzelnik [jaki.
Jestem Kuźnik w tym kształcie, [jak mię widzisz, taki".
(Roździeński: Officina).

WĘGIEL I NAFTA

Dziś największą produkcję ze wszystkich naszych kopalń wykazują kopalnie węgla. Ale trzeba odrazu powiedzieć ,że są to kopalnie najmłodsze. Przez wiele, wiele wieków, póki dość było lasów pod ręką, nie przyszło człowiekowi do głowy grzebać pod ziemią w poszukiwaniu palnego kamienia, ani też wozić go z daleka. Na własne potrzeby fabrykowano węgiel

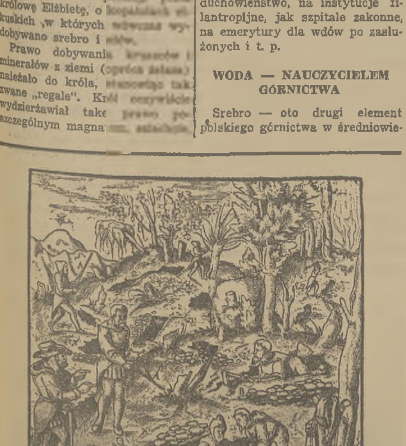


RUDNICA.
„Rudnica".
A — Ognisko, B — stos, C — wyjście szlaki, D — masa żelazna, E — młotki drewniane, F — młot, G — kowadło. Hutnik z zasłoniętą twarzą pracuje przy ognisku, na którym ruda żelazna jest pomieszana z węglem. [illegible] Niżej dwaj hutnicy odbijają młotkami kawałki szlaki od bryły przetopionego żelaza.

drzewny. Dlatego nasze górnictwo węglowe ma za sobą zaledwie ok. 100 lat dziejów. Organizowane ono było odrazu metodami wielkokapitalistycznymi, odrazu na szeroką skalę i względnie nowoczesnymi środkami technicznymi.

Wreszcie nie sposób pominąć naftę, dziś tak bardzo poszukiwaną na świecie. Polska ma wielkie złoża ropy naftowej. Początkowo, w wieku XIII i VIV używano u nas ropy naftowej jako lekarstwa, później — jako smaru do wozów. I dopiero wynalazek aptekarza Łukasiewicza, wynalazek lampy naftowej, dokonany w 1852 roku, rozświetlił ciemności i wydobył nieustannie od tej pory bijący strumień ropy z dziesiątków szybów naftowych Podkarpacia.

JAN DĄBROWSKI



POSZUKIWANIE KRUSZCU PRZEZ GÓRNIKÓW W XVI ST.
Posługują się t. zw. różdżką czarodziejską, która wedle wierzeń górniczych posiada własność odkrywania złóż mineralnych, trzej kopią rudę w płytkich dołach.
(Z dzieła Georgii Agricolae „De re metallica libri XII", Basileae, 1561).



GÓRNIK W KOPALNI SOLI
(Ze zbiorów Muzeum Narodowego w Warszawie).

Dardanelle - klucz Europy Wschodniej

wrota Morza Sródziemnego i Morza Czarnego



MAPKA SYTUACYJNA CIEŚNIN DARDANELLI I BOSFORU

Sojusz brytyjsko - turecki i otwarcie cieśnin — Dardenelli i Boforu — dla floty brytyjskiej, zwróciło znowu oczy świata na ten ważny węzeł polityczno-strategiczny, uważany w czasach starożytnych za kuźnię losu narodów. Jak dalece historia sięga, znajdujemy tu jeden za drugim dowody, że wokół cieśnin tych obracały się dzieje cywilizowanego świata starożytnego.

W naszych czasach Dardanele odegrały też pewną rolę w stosunku do Polski. W roku 1770 stanęła przed nimi zwycięska pod Czesmą eskadra rosyjska Orłowa i zagroziwszy Stambułowi, przyśpieszyła pokój w Kuczuk-Kajnardżi, którego zawarcie umożliwiło pierwszy i drugi rozbiór Rzeczypospolitej. W roku 1807 przepłynął je brytyjski admirał Duckworth działając przeciw blokadzie kontynentalnej Napoleona. Wreszcie wojna Krymska 1854—55, w której Anglia, Francja i Turcja walczyły przeciw Rosji, pokazała znów w pełni znaczenie strategiczne cieśnin.

W wojnie tej okazało się, że nawet słaby stosunkowo, ale poparty silną flotą desant. wylądować może wszędzie tam, gdzie flota nieprzyjacielska przeciwstawić się temu nie jest w stanie. Siły lądowe same nie wystarczają do obrony wybrzeży. Rosja rozporządzała przecież kolosalną na lądzie przewagą ,a jednak w ciągu jedenastu miesięcy oblężenia nie była w możności dać Sewastopolowi potrzebnej pomocy. Twierdza upadła pod ogniem dział okrętowych oraz lądowych desantu państw sprzymierzonych. Mikołaj I-szy, który nie dość dbał o „dziedzictwo Piotrowe“ — marynarkę wojenną — który chciał prowadzić politykę mocarstwową w oparciu o same tylko kontynentalne posunięcia, sięgnąć musiał po kielich trucizny. Brak marynarki wojennej przyprawił go o klęskę nie tylko na Krymie ,ale przekreślił też raz na zawsze dążenia rosyjskie na Bliskim Wschodzie i zamiary powrotu do Carogrodu.

Albowiem pokój paryski zamknął okrętom rosyjskim na długie lata drogę przez Cieśniny, pozbawiając Rosję prawa posiadania floty na Morzu Czarnym, a choć potem przywrócono jej to prawo, jednakże utrzymano potężny rygiel w Bosforze i Dardanelach. Odtąd Morze Czarne stało się dla Rosji nie tylko zamkniętym, ale wewnętrznym, jak Kaspijskie.

W roku 1914 działa fortów na brzegach obu cieśnin zaczęły przemawiać. Najpierw słynne krążowniki niemieckie „Goeben‘ ‘i Breslau“ schroniły się tu a dyplomacja niemiecka, uzyskawszy w młodoturkach Enved-paszy życzliwych sprzymierzeńców, dzięki tym 2-om okrętom wciągnęła Turcję do wojny. Nie ulega bowiem wątpliwości, że bez nich — gdyby naprzykład „Goeben“ i „Breslau“ schroniły się do austriackiego Pola, — Turcja pozostałaby neutralna.

Obecność bowiem tych dwóch okrętów przechyliła szalę na korzyść młodoturków, pomogła w wywołaniu rewolucji pałacowej i wreszcie spowodowała wystąpienie Turcji po stronie mocarstw centralnych. Admirał Sauchon dowódca obu okrętów, wywołał po prostu tę wojnę, wyszedłszy z okrętami swymi na Morze Czarne i zbombardowawszy — zresztą bez wielkiego wyniku Sewastopol, Odesę, Noworossijsk i Teodozję. W trakcie tej operacji zatopiono pod Sewastopolem rosyjski minowiec „Prut“, co później posłużyło do kłamliwego oświadczenia, że minowiec ten, dążący do zaminowania cieśniny, spotkano niedaleko wylotu Bosforu. Innymi słowy, takie same prowokacyjne kłamstwo, jak „Francuzi bombardujący Norymbergię z samolotów“.



WJAZD DO CIEŚNINY DARDANELSKIEJ

W czasie wielkiej wojny Dardanele i Bosfor umocnione silnie przez Niemców, a bronione po bohatersku przez Turków, odniosły walne zwycięstwo nad siłami morskimi i lądowymi Ententy. Ale nie należy z tego wysnuwać wniosków zbyt radykalnych i uogólniać poglądu, że twierdze nadbrzeżne są nie do zdobycia, a floty niezdolne do forsowania przejść umocnionych.

Albowiem wodzowie polityczni trójporozumień, z lordem Kitchenerem włącznie, popełnili przed Dardanelami szereg błędów, z których bodaj, że największym było... opóźnienie. Marynarze musieli oczywiście ponieść później konsekwencje tej niezdecydowanej polityki i wraz z wojskami lądowymi walczyć bez nadziei zwycięstwa.

Tymczasem sami Niemcy przyznają, że Dardanele można było sforsować kilkakrotnie. Najpierw w ślad za „Goeben“ i „Breslau“, gdy fortyfikacje były jeszcze w złym stanie, gdyby politycy się na odpowiedni rozkaz zdecydowali. Potym, w słynnym dniu 18 marca 1915, kiedy to zatonęły „Bouvet“, „Irresistible“ i „Ocean“, a „Inflexible“ odniósł ciężkie uszkodzenia, ale bateriom tureckim pozostało amunicji już tylko na trzy godziny walki. Wreszcie, w tymże roku, gdyby zamiast lądować na dzikim i trudnym terenowo Gallipoli, wylądowano pod Troją, na brzegu azjatyckim. Pod tym względem wodzowie Menelaja, z Achillesem na czele, okazali się lepszymi strategami od marszałka Kitchenera i jego podwładnych.



NIEBIESKI MECZET NA STRAŻY CIEŚNIN

Pierwszy lord morski Fisher przeciwny był zasadniczo operacji dardanelskiej uważając, iż za znacznie tańszą cenę można było sforsować Cieśniny Duńskie i wejść na Bałtyk, tworząc przeciw Niemcom trzeci front północny (co zmusiłoby ich do zwinięcia frontu wschodniego i zachodniego), odcinając ich od surowców skandynawskich i kończąc za jednym zamachem wojnę.

Ale wybitny marynarz i strateg, zwycięzca z pod Falklandów, ustąpić musiał politykom, którzy chcieli „odblokować“ Rosję nie najkrótszą i najłatwiejszą, ale daleką i trudną drogą. A do tego swymi wahaniami zmarnowali zupełnie jeden z wielkich czynników zwycięstwa: zaskoczenie.

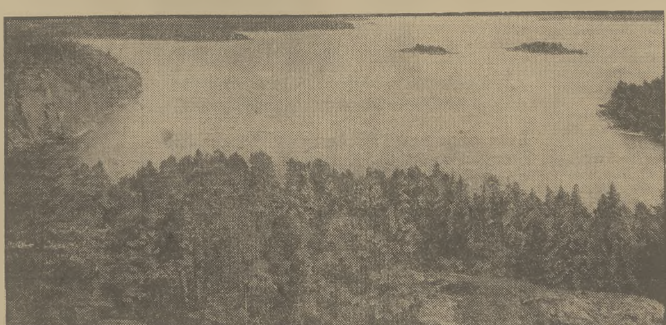
Co zaś do Rosji, to wprawdzie miała ona apetyt na Carogród, ale „Goeben“ i „Breslau“, dzięki swej szybkości i uzbrojeniu, panowały całkowicie na Morzu Czarnym nad liczniejszą ale słabą taktycznie flotą Mikołaja II. A korpus wojsk kaukaskich, przeznaczony do desantu nad Bosforem, wylądował w ...Małopolsce Wschodniej, gdzie zresztą poniósł klęskę. Obie cieśniny tureckie pozostały niezdobyte do chwili, gdy Turcja zawarła pokój z Trójporozumieniem, poniósłszy zresztą straszliwe konsekwencje kroku młodoturków. Nie uratowała Niemiec, a sama, walcząc po bohatersku i wyciągając dla nich kasztany z ognia, zapłacić musiała swym terytorium za błędy polityki Talaata i Enver-paszy. Niemcy nie usiłowali nawet uczciwie wziąć na siebie części odszkodowań.

Dardanele, w ostatniej wojnie zamknięte dla mocarstw sprzymierzonych i stowarzyszonych, staną się obecnie tamą na drodze ekspansji nowej „Mitteleuropy“ ku Azji Mniejszej. Będzie to miało zasadniczy wpływ na bieg wypadków politycznych oraz na kształtowanie się sytuacji strategicznej na trzech kontynentach i siedmiu morzach.

Walka o klucz morza Bałtyckiego

Wyspy Alandzkie

Punkt decydujący o panowanie na Bałtyku



OGÓLNY WIDOK NA WYSPY ALANDZKIE

Wyspy Aland, czyli Oland, stanowiące naturalny klucz wejścia do dwóch największych zatok bałtyckich: Fińskiej i Botnickiej, były od najdawniejszych czasów celem wytężonej ekspansji zarówno szwedzkiej, jak i rosyjskiej.

W ciągu wieków wyspy Alandzkie przechodziły z rąk do rąk, stając się twierdzą moskiewską pod koniec XV wieku, duńską ok. r. 1510, a w czasie wojen szwedzko-moskiewskich odegrały znów ważną rolę strategiczną.

W czasie wojny Północnej (1700 — 1721) Rosja zagarnęła wraz z całą Finlandią wyspy Alandzkie. Po całym szeregu bitew morskich nastąpiło zawarcie pokoju w Varala, a w r. 1808 Karol XIII zawarł z Rosją pokój w Hamina, na mocy którego Szwecja odstępowała Rosji wyspy Alandzkie. Rosja ufortyfikowała wyspy, wznosząc na jednej z nich potężną twierdzę Bomarsund, która stała się w roku 1854 przedmiotem ataku zjednoczonej floty angielsko-francuskiej. Po odzyskaniu niepodległości przez Finlandię, Liga Narodów w r. 1921 zdecydowała się przywrócić nowej republice wyspy Alandzkie, jako odwieczne dziedzictwo. Obecnie stanowią one suwerenny dystrykt Finlandii o łącznej powierzchni 1.505 km. kw. i ok. 30.000 mieszkańców.

Strategiczne znaczenie Alandów, zamykających wejście do Zatoki Botnickiej, polega przede wszystkim na ich położeniu, flankującym wejście do Zatoki Fińskiej. W czasie ostatniej wojny marynarka rosyjska posiadała tu t. zw. strategiczny tor wodny, pozwalający jej opuszczać Zatokę Fińską niepostrzeżenie ,płynąc między szkerami od Russarö do Uto, między labiryntem ufortyfikowanych wysepek i stamtąd dopiero biorąc kurs na pełne morze. Jest rzeczą zrozumiałą, że gdyby Niemcy zawładnęli Alandami, flota rosyjska zostałaby w Zatoce Fińskiej, a każdy jej ruch na zewnątrz mógł być kontrolowany hamowany, a w każdym zaś razie poważnie utrudniony. Wreszcie zerwana zostałaby komunikacja morska między Szwecją a Rosją, a biegnąca wzdłuż brzegów Finlandii linia kolejowa, mogła być w kilku punktach wystawiona na ogień okrętów wojennych.

Rosja broniła tedy Alandów jak mogła. Pamiętając stratę Bomarsundu w czasie wojny krymskiej (1854—55), kiedy to floty Anglii i Francji omal że nie założyły tu bazy zagrażającej Petersburgowi, i tylko niezdecydowaniu admirałów Napiera i Willaumeza oraz surowemu klimatowi zawdzięczano stosunkowo pomyślne dla Rosji zakończenie trudnej sytuacji, Rosjanie już w zaraniu ostatniej wojny rozpoczęli gorączkowe fortyfikowanie wysp. Zaczęli od okolic Hango, dokąd dochodziła tak zw. pozycja wysunięta, a zakończyli na wybrzeżu zachodnim wyspy Oland. Baterie dział wzmocniono licznymi zaporami minowymi, a straż nad wąskimi i trudnymi przejściami powierzono specjalnej flotylli ,złożonej z kanonierek, torpedowców, stawiaczy i poławiaczy min, patrolowców, a czasem i lekkich krążowników. Później założono tam jeszcze bazę lotniczą. Garnizon lądowy wynosił około 8.000 ludzi, a chwilami do 15.000.

Kilkakrotne usiłowania bombardowania Alandów przez okręty niemieckie spełzły na niczym. Trudności nawigacyjne w tym archipelagu kilkunastu skał, raf, szkerów, wysp i wysepek, były tak duże, że Niemcy nie mogli myśleć o operacji w szerszym stylu, tak długo, jak Rosjanie zachowywali swą wartość bojową. Gdyby nawet przerzucono na Bałtyk większość sił „Hochseeflotte“ i spory korpus desantowy, to i tak zdobycie archipelagu przedstawiałoby trudności nie usprawiedliwiające ryzyka. Dopiero upadek ducha w marynarce rosyjskiej i rewolucja zmieniły zasadniczo sytuację.

Dziś znaczenie strategiczne Wysp Alandzkich, nie należących już do Rosji, jest dla tej ostatniej jeszcze bardziej donioślejsze niż dawniej. Po prostu chodzi o wolność morską i swobodę działania floty Z. S. S. R., która to swoboda jest dziś i tak bardzo ograniczona brakiem dawnych baz operacyjnych na Alandach, w Rewlu czy Zatoce Ryskiej. Brzeg Rosji skurczył się do 200 km w głębi Zatoki Fińskiej, a wylot tej zatoki jest w obcym ręku. Gdyby ta „obca ręka‘ poszła „na rękę“ przeciwnikowi Rosji, to oczywiście flota rosyjska byłaby już w zaraniu wojny postawiona w położeniu wysoce niekorzystnym.

Dyplomacja Z. S. S. R. twierdzi dość jasno, że ani Finlandia ani Szwecja nie posiada odpowiednich środków, aby wyspy i szkery ufortyfikować w sposób skuteczny i gwarantujący nietykalność. Natomiast stworzone w ten sposób fortyfikacje mogą posłużyć później Niemcom jako baza wypadowa i rozbudowane przez nich, odebrać Rosji wolność morską. Tedy remilitaryzacja Alandów wydaje się dyplomacji sowieckiej wybitnie szkodliwą i jej zdaniem raczej należało by powrócić do dawnego stanu rzeczy — absolutnego rozbrojenia i neutralności. Sfery dobrze poinformowane twierdzą, że Związek Sowiecki w zamian za swą pomoc dla państw zachodnich żąda koncesji terytorialnych na Alandach i prawa fortyfikowania niektórych wysepek, potrzebnych w całokształcie strategicznych zadań floty rosyjskiej.

Ze swej strony mały lud alandzki (ok. 30.000 mieszkańców) bynajmniej nie ma ochoty być „osią zainteresowań politycznych“ i pragnie żyć i pracować w spokoju. Położenie strategiczne archipelagu wskazuje jednak, że ideał ten będzie bardzo trudno urzeczywistnić.

Jak się sprawy ułożą, trudno dziś prorokować. W każdym razie kwestia alandzka należy do palących i trudnych do rozwiązania zagadnień politycznych.



PRZEJAZD PRZEZ CIEŚNINĘ BOSFORU



KONSTANTYNOPOL ZE STRONY CIEŚNIN

Kronika kaliska

Oddział ul. Strzelecka 3

Kalisz po wyborach

Od daty wyborów do Rady Miejskiej Kalisza dzieli nas już kilka dni i chociaż nie ma jeszcze oficjalnych wyników wyborów z dnia 11 b. m., to jednak w dotychczasowych nieoficjalnych zestawieniach nie zajdą poważniejsze zmiany. Nie ulega już żadnej kwestii, że Rada Miejska Kalisza posiadać będzie w swym łonie bezwzględną większość socjalistyczną, jak również niewątpliwą jest sromotna klęska endecji, która idąc do wyborów nie przebierała w środkach, by dopiąć zwycięstwa. Dość wskazać, że endecy w akcji wyborczej stale twierdzili, wbrew rzeczywistości, że P. P. S. rządziła dotychczas miastem wtedy, kiedy każde dziecko politycznie doskonale wie, że właśnie PPS cały czas stała w bezwzględnej opozycji do dotychczasowego Zarządu Miejskiego, a szkodliwą politykę tego Zarządu niejednokrotnie oświetlaliśmy na łamach naszego pisma. Nie pomogła dzika i głupia demagogia endecka, która próbowała wykazać, że oni to chcą wejść do Rady Miejskiej jedynie po to, by... budować dla masy wyborców domy robotnicze i dać im pracę. Nie pomogła ta nieobliczalna demagogia — mieszkańcy Kalisza dali godną odpowiedź endecji, głosując w swej większości na listy socjalistyczne.

Endecja podczas największego nasilenia swej akcji, przy sprzyjających warunkach i całym sztabie sprowadzonych agitatorów z red. Trelą z Poznania na czele, zdołała skupić zaledwie około 10 mandatów, tracąc w stosunku do poprzedniej Rady 2 mandaty, wtedy kiedy P. P.S w najgorszym razie otrzyma 24 mandaty, to znaczy połowę wszystkich mandatów. W stosunku do poprzedniej Rady zyskaliśmy 15 nowych mandatów. „Bund" otrzyma 6 mandatów.

O „Ozonie" nawet szkoda pisać; dość wskazać, że „Ozon" wraz z przybudówkami otrzymał 5 mandatów, a w tym ani jednego członka Ozonu.

W okręgu VII (jednomandatowym) wybory ściślejsze odbędą się w niedzielę dnia 18 b. m.

Uwaga wyborcy z VII okręgu

W niedzielę, dnia 18 czerwca 1939 r. wyznaczone zostało ściślejsze głosowanie w okręgu wyborczym VII. Lokal Komisji Wyborczej mieści się UL. KOŚCIUSZKI Nr. 6 W KOMUNALNEJ KASIE OSZCZĘDNOŚCI POW. KALISKIEGO.

Do okręgu VII należą ulice Marsz. Piłsudskiego Nr. Nr. 20, 22, 24, 31, 33, 35, — Kościuszki, Szkolna, Krótka, Towarowa.

Do głosowania ściślejszego stają na radnych: tow. M. WESOŁOWSKI i na zastępcę tow. A. KOTKOWSKI.

Zawarcie umowy zbiorowej w przemyśle budowlanym

Na jednej z szeregu konferencji w Inspektoracie Pracy w Kaliszu, odbytej w dniu 14.VI 1939 r., podpisana została umowa zbiorowa pracy w przemyśle budowlanym.

Umowa ustala następujące stawki płac:

1) dla murarza i cieśli I kat. 85 gr. na godz., 2) dla murarza i cieśli II kat. 75 gr. na godz.; 3) dla kożlarza i gracownika 55 gr. na godz.; 4) dla sił niefachowych 50 gr. na godz.

Stowarzyszenie Dyrektorów Polskich Szkół Średnich PRYWATNYCH I SAMORZĄDOWYCH

zawiadamia, że egzaminy do gimnazjum i liceum odbywać się będą tylko w dwóch terminach, t. j. przed i po wakacjach, zgodnie z wymaganiami władz szkolnych. W innych terminach poza podanymi niżej, egzaminy odbywać się nie będą. **EGZAMINY PISEMNE DO GIMNAZJUM ODBĘDĄ SIĘ 22 CZERWCA, DO LICEUM 24 CZERWCA B. R. RANO BEZPOŚREDNIO PO PISEMNYCH odbędą się egzaminy USTNE.**

W szkołach żeńskich ogólnokształcących			
Liceum Humanistyczne	J. GAGATNICKIEJ I W. LANGE p...	Senatorska 28/30 tel. 215-29	Dyr. Zofia Herfurtowa
Gimnazjum i Szkoła Powszechna	J. GAGATNICKIEJ pod wezwaniem Św. Teresy od Dz. Jezus	Senatorska 30, tel. 215-29	Dyr. Zofia Herfurtowa Kier. Br. Dobrzyńska
Liceum Humanistyczne i Przyrodnicze, Gimnazjum i Szkoła Powszechna	HALINY GEPNERÓWNY	Moniuszki 8, tel. 666-52	Dyr. Halina Gepnerówna
Liceum Humanistyczne i Gimnazjum	ANNY JAKUBOWSKIEJ	Pl. Trzech Krzyży 18 tel. 9-64-74	Dyr. Anna Jakubowska
Liceum Humanistyczne, Gimnazjum i Szkoła Powszechna.	JULII Z JANKOWSKICH STATKOWSKIEJ	Nowogrodzka 58, tel. 994-98.	Dyr. Szczęsna Łopatto Kier. Nałęcz-Gembicka
Liceum Humanistyczne, Przyrodnicze i Gimnazjum	TOW. „WSPÓŁPRACA"	Miodowa 14 tel. 2-56-15	Dyr. Małg. Danyszowa
W szkołach handlowych żeńskich i koedukacyjnych			
Prywatne żeńskie Liceum Handlowe	HELENY HENRYKOWEJ CHANKOWSKIEJ	Królewska 35, tel. 6-72-11	Dyr. Wiesł. Milnikielowa
Prywatne żeńskie Liceum Handlowe Spółdz. „Praca Nauczycielska"	(d. KURSY HANDLOWE ŻEŃSKIE) T. RACZKOWSKIEJ	Wspólna 41 tel. 9.27-40	Dyr. St. Pieńkiewicz
Liceum Handlowe (koed.) Gimnazjum Kupieckie (koed.) Jednoroczna Szkoła Przysposobienia Adm.-Handl. (dla maturzystów (ek)	T-WA OŚWIATY ZAWODOWEJ	Królewska 23, tel. 2.35-10.	Dyr. Janusz Gąsecki
Jednoroczna Szkoła Przysposob. Administr.-Handlowego im. sen. Bruna Jednoroczny Kurs Ubezp. Koeduk. Instytut Prakt. Wiedzy Handlowej Koeduk. (wieczorny) Dokszt. Szkoła Handl. (wieczorna)	ZGROMADZ. KUPCÓW M. ST. WARSZAWY	Prosta 14, tel. 6.79-03 6.12-92 5.01-66	Dyr. Władysław Evert Dyr. Alojzy Wojtowicz Dyr. Konstanty Kordasz
W szkołach męskich ogólnokształcących			
Liceum Humanistyczne i Matematyczno - Fizyczne i Gimnazjum	TOW. SZKOŁY ŚREDNIEJ „COLLEGJUM"	Leszno 34 tel. 11.69-45	Dyr. Apolin. Rudnicki
Liceum Matemat.-Fizyczne, Przyrodnicze, Gimnazjum i Szkoła Powsz.	WŁADYSŁAWA GIŻYCKIEGO	Puławska 113 (Wierzbno) tel. 4.22-99.	Dyr. Władysław Giżyck.
Liceum Matemat.-Fiz. i Humanist. Gimnazjum i Szkoła Powszechna	IM. A. KRECZMARA	Wilcza 41, tel. 8.75-31	Dyr. Michał Kreczmar
Liceum Matemat.-Fiz. Gimnazjum i Szkoła Powszechna	IM. TOMASZA NIKLEWSKIEGO	Złota 58, tel. 2.37-93	Dyr. Zygm. Niklewski Kier. Czesł. Zawadzki
Liceum Humanistyczne, Matem.-Fizyczne i Gimnazjum	ZRZESZ. NAUCZ. „OŚWIATA"	8-to Krzyska 27 tel. 2-80-41	Dyr. Dr. Stan. Tyński
Liceum Humanistyczne i Gimnazjum	IM. BOLESŁAWA PRUSA	Jasna 10, tel. 5.02-80	Dyr. C. L. Jędrasko
Liceum Matem.-Fizyczne i Human. Gimnazjum i Szkoła Powszechna	IM. MIKOŁAJA REYA Zboru Ewangel. Augsb.	Pl. Małachowskiego 1 tel. 6.66-58	Dyr. Adolf Rondthaler Kier. Leon Rygier
Liceum Matem.-Fizyczne i Humanistyczne o ustroju semestr. Gimnazjum i Szkoła Powszechna.	P. W. ŚW. KAZIMIERZA ST. OŚW. „UNIA"	Plac Trzech Krzyży 8 tel. 9-14-19	Dyr. Dr. Tad. Klimowicz. Kier. Kaz. Elwertowski.
Liceum Matem.-Fiz., Przyrodnicze Humanistyczne, Gimnazjum i Szkoła Powszechna Koedukacyjna	ZGROM. KUPCÓW M. ST. WARSZAWY	Prosta 14, tel. 6.12-92	Dyr. Paweł Ordyński Kier. Edw. Lechowski
Liceum Humanistyczne i Matematyczno-Fizyczne, Gimnazjum i Szkoła Powszechna	IM. ST. ŻEROMSKIEGO Tow. Przyj. Pol. Szk. śr.	Marszałkowska 150, tel. 6.16-58	Dyr. dr. T. Wojeński Kier. Feliks Świszcz
W szkołach Handlowych Męskich			
Liceum Handl. Gimnazjum Kupieckie Jednoroczny Kurs Ubezp. Koeduk. Jednoroczna Szkoła Przysposob. Kupieckiego I stopnia Instytut Praktycznej Wiedzy Handlowej im. sen. St. G. Bruna (wieczorny) i dokszt. Szk. Handl. Wiecz.	ZGROMADZENIA KUPCÓW MIASTA STOŁ. WARSZAWY	Prosta 14, tel. 6.79-03 6.12-92 501-66	Dyr. Marian Sekel Dyr. Alojzy Wojtowicz Dyr. Konstanty Kordasz

WIADOMOŚCI SPORTOWE

NOWOŚCI

TRIUMF KUSOCIŃSKIEGO W SZTOKHOLMIE

Start Kusocińskiego na stadionie olimpijskim w Sztokholmie wywołał niebywałe zainteresowanie gromadząc przeszło 12 tys. widzów. Do walki z polskim rekordzistą stanęła koalicja szwedzkich czołowych lekkoatletów z nową gwiazdą szwedzkiej lekkoatletyki Tillmanem na czele. Pojedynek odbył się na dystansie 5000 m, a nie 1500, jak początkowo projektowano.

Zmiana dystansu nastąpiła na propozycję organizatorów. Kusociński jeszcze raz potwierdził, że znajduje się obecnie w szczytowej formie. Zajął on pierwsze miejsce, osiągając świetny czas. Szwed Tillman zajął drugie miejsce w czasie 14:224,8 ustanawiając nowy rekord Szwecji.

FANTASTYCZNY REKORD ŚWIATOWY NA 5000 METRÓW.

W piątek na zawodach lekkoatletycznych w Helsinkach koalicja biegaczy fińskich z Taisto Maeki i Pekuri na czele zaatakowała rekord światowy Lehtinena na 5000 m. Rekord ten nie pobity od szeregu lat wynosił jak wiadomo 14:17 sekund. Próba zakończyła się pełnym powodzeniem. Zwycięzca Taisto Maeki osiągnął fantastyczny wynik 14.08.8 sekund. Drugi z kolei Pekuri uzyskał czas 14:16.2, a więc również poniżej rekordu światowego Lehtinena.

AUTOMOBILIZM

WYNIKI CZWARTKOWYCH PRÓB W RAIDZIE AUTOMOBILOWYM.

W dalszym ciągu międzynarodowego raidu automobilowego odbyły się we czwartek trzy próby, a mianowicie:

Próba szybkości płaskiej pod Jastrzębią Górą: klasa I — 1) Ghisalba na Fiacie, szybkość 75.519 km. 2) Formanek (Aero) 73.357 km., klasa II—I, Tarnawa (Aero) 84.705, 2) Ripper (Lancia) 82.183, klasa III—I, Pronaszko (Renault) 79.418, 2) Krzeczkowski (Renault) 79.218, klasa IV—I, Mazurek 85.531 (najlepszy czas). 2) Marek 85.116 (obaj na Chevrolet).

Próba hamowania: klasa I — 1) Ghisalba 29 p. 2) Formanek 28.6 p. klasa II — 1) Tarnawa 31.8, 2) Polturak (Lancia) 31.2, klasa III — Dzieriński (Renault) 29.2, 2) Quatre sous (Renault) 27.8, klasa IV— 1) Marek 32.6, 2) Rychter (obaj na Chevrolet) 32.

Próba zręczności: klasa I Formanek (Aero) i Szypuła (Fiat) po 36.4, klasa II — Tarnawa 39.8, 2) Ripper 39.2, klasa III — 1) Quatresous 34, 2) Pronaszko 32.6, klasa IV Rychter i Mazurek po 40.

W etapie trzecim przeważna większość kierowców ukończyła go z maksymalną ilością punktów dodatnich, jedynie Vestidello miał punkty ujemne.

Po trzech etapach i 6 próbach prowadzą w poszczególnych klasach: klasa I — Ghisalba, klasa II—Polturak, klasa III — Pronaszko, klasa IV — Marek. Ogólnie prowadzi Ghisalba przed Polturakiem. W klasyfikacji zespołów fabrycznych prowadzi Fiat przed Lancią, Citroen, Chevrolet i Renauld, zaś w klasyfikacji teamów klubowych prowadzi team Automobilklubu Polski 1 (Ghisalba, Mazurek, Pronaszko) przed teamem Automobilklubu II (Rychter, Ripper, Kołaczkowski).

DZISIEJSZE IMPREZY

PROGRAM NIEDZIELNYCH IMPREZ JEST NASTĘPUJĄCY.

Na prowincji.

W Łodzi mecz ligowy Union Touring—AKS;

w Kielcach 3-ci decydujący mecz o wejście do Ligi Warsz. Gwiazda—Czarni;

w Krakowie mecz ligowy Garbarnia — Polonia, ogólnopolskie regaty wioślarskie i dalsze imprezy z okazji „Dni Krakowa";

w Katowicach międzypaństwowy mecz szczypiorniaka Polska—Szwecja;

w Wielkich Hajdukach — mecz ligowy Ruch — Warta i uroczystości z okazji jubileuszu Ruchu;

we Lwowie—mecz ligowy Pogoń—Cracovia;

w Wilnie — mecz piłkarski Wilno—Grodno.

Radio warszawskie

NIEDZIELA, 18 czerwca.

WARSZAWA I: 7.00 Pieśń. 7.05 Aud. dla wsi. 8.00 Dziennik. 8.15 — Koncert poranny. 9.00 Nabożeństwo z Bydgoszczy. 12.00 Hejnał. 12.03 — Poranek muzyczny (z Łodzi). 13.00 Wyjątki z Pism Józefa Piłsudskiego. 13.05 Przegląd czasopism. 13.15 Muzyka obiadowa (ze Lwowa). — 14.45 „Czytamy Mickiewicza". 15.00 Aud. dla wsi. 16.30 Utwory skrzypcowe w wyk. Stanisława Jarzębskiego. 16.55 Rec. Ady Witowskiej - Kamińskiej — mezzo-sopran. 17.15 Na plantacji kauczuku — felieton. 17.30 IV Festival Muzyczny na Krzemionkach w Krakowie. 19.00 Teatr Wyobraźni: „Klub Pickwicka" Dickensa. 19.30 Reportaż z otwarcia Zjazdu Stow. Elektryków Polskich. 19.40 Muzyka tan. (płyty) 20.10 Aud. inform. 21.00 IV Festival Muzyczny. W przerwie o godz. 21.40 „Echa mocy i chwały". 22.25 Wiad. sportowe. 22.45 „Odpoczynek w kawiarni" — skecz. 23.00 Ostatni dziennik. 23.05 Wiad. z Polski w jęz. niem. i ang.

WARSZAWA II: 14.00 Parę informacji. Wiad. sportowe. Program. 14.15 Koncert solistów: Janina Hupertowa (mezzosopran) i Kazimierz Blaschke (wiolonczela). 14.55 Z wczesnego okresu twórczości Beethovena (płyty). 16.00 Muzyka lekka i tan. (płyty). 21.05 „Wiązanki melodii różnych kompozytorów (płyty). 22.00 Muz. lekka (płyty). 23.00 Muz. do tańca (płyty).

PONIEDZIAŁEK, 19 czerwca.

WARSZAWA I: 6.30 Pieśń. 6.35. Gimnastyka. 6.50 Muz. z płyt. 7. Dziennik. 7.15 Muz. z płyt. 8. Aud. dla szkół. 8.10 Muz. z płyt. 8.15. Przechowywanie towarów latem pogad. 11.30 Aud. dla poborowych. 12. Hejnał 12.03 Aud. połud. z Katowic. 14.45 Teatr Wyobraźni dla młodzieży: „Przygody doktora Muchołapskiego" 16.15 Muz. baletowa P. Czajkowskiego. 16.45 Wiad. gospod. Dziennik i Pog. akt. 16.20. Utwory klawesynowe w wyk. J. Wysockiej - Ochlewskiej (fortepian). 16.45 Kronika naukowa: Biologia. 17. Muz. tan. z płyt. 18. Koncert orkiestry wojskowej pod dyr. O'Donnella. 18.45 Muz. z płyt. 19. Aud. żołnierska. 19.30 „Przy wieczerzy" (z Wilna). Gra orkiestra wileńska. 20.25 „Z zagadnień polityki zbożowej" — pog. 20.40 Aud. inform. 21. IV Festival Muzyczny w ramach „Dni Krakowa" — koncert symfoniczny na Wawelu. W przerwie o g. 22-ej „Echa mocy i chwały". 23.25. Ostatni dziennik.

WARSZAWA II: 13. Śpiewacy filmowi. 13.45 Muz. lekka z płyt. 14. Parę informacyj. Wiad. sport. Program. 14.15 Współczesna muzyka kameralna z płyt. 15. Recital śpiewaczy H. Lipowskiej. 15.30 Muzyka lekka z płyt. 16.20 Muz. popularna z płyt. 17.05 Życie kulturalne stolicy. 17.15 Chwila LOPP. 17.25 Sonaty na skrzypce i fortepian w wyk. M. Halika i S. Staniewicza. 21.05. Lugini: Fragm. z suity „Balet egipski" (płyty). 21.15 „O heroizmie pokoju i wojnie"—essay H. de Montherlant. 21.30 Schumann: Koncert fortep. a-moll. 22. Muz. lekka z płyt. 23. Muzyka do tańca.

Festival krakowski

Wzorem lat ubiegłych, w ramach „Dni Krakowa" wystąpi również Mała Orkiestra Polskiego Radia. Ten popularny, powszechnie lubiany zespół, witany zawsze tak życzliwie i serdecznie, będzie niewątpliwie miłym urozmaiceniem Festivalu.

Mała Orkiestra pod dyr. Z. Górzyńskiego wystąpi tam dziś o g. 17.30 z programem, obejmującym utwory artystyczno-folklorystyczne.

Także dziś o godz. 21-ej w ramach Festivalu odbędzie się koncert o charakterze bardziej kameralnym. Na kameralność tę złożą się dwa czynniki: w pierwszej linii układ programu oraz otoczenie, w jakim się wieczór odbędzie na dziedzińcu Biblioteki Jagiellońskiej.

KRONIKA KRAKOWSKA

Młodzieży robotnicza!

Przybywajcie wszyscy na zlot T. U. R. w Jaworznie dnia 18 czerwca b. r.

Program zlotu T. U. R.

pow. Chrzanowskiego i Zagłębia Dąbrowsk'ego

W dn. 18 b. m. odbędzie się w Jaworznie Zlot T.U.R. pow. chrzanowskiego i Zagłębia Dąbrowskiego:

Godz. 7 — 9 — zbiórka uczestników w Domu Robotniczym; 9 — 9,15 — odprawa Kom. Milicji i kierowników poszczególnych grup; 9,15 — 9,30 — ustawienie się do wymarszu; 9,30—10 — przemarsz ulicami na Stadion Sportowy T.S. „Victoria" (obok kop. J. Piłsudski); 10 — 12.30 — Uroczysta Akademia z programem: Otwarcie Zlotu, deklamacje, pieśni robotnicze, przemówienie przedstawiciela Zarządu Głównego, tow. Stefana Matuszewskiego, i przedstawicieli bratnich organizacji; 12,30 — 14 — przerwa obiadowa; 14 — 17 — zawody sportowe: koszykówki, siatkówki i mecz piłki nożnej pomiędzy RKS. T.U.R. — Szopienice a TS. „Victoria" z Jaworzna; 17 — 18 — popisy Czerwonych Harcerzy; o godz. 18 rozpocznie się wielki Festyn Ludowy z różnymi niespodziankami.

Towarzysze młodzi i starzy, przybywajcie masowo!

Zarząd T.U.R.

Najpierw rzuciła się do Wisły

następnie pod koła pociągu

W szpitalu św. Łazarza na oddziale chirurgicznym zmarła 32-l. Magdalena Bułat bezrobotna, która dostała się pod koła pociągu na stacji Kraków — Bonarka i doznała tak ciężkich kontuzyj, że musiano ją przewieźć do szpitala. Mimo pomocy lekarskiej ofiara wypadku zmarła po upływie kilku godzin.

Poprzedniego dnia usiłowała ona pozbawić się życia, skacząc do Wisły. W środę popołudniu przyszła nad brzeg Wisły w Ludwinowie i tutaj skoczyła do wody. — Świadkowie tej sceny pośpieszyli denatce natychmiast z pomocą i wydobyli ją z rzeki.

Nie wpłynęło to jednak na zmianę decyzji u samobójczyni, która nazajutrz pozbawiła się życia, — rzucając się pod koła pociągu.

Ponieważ Bułatowa była bezrobotna, przyczyną rozpaczliwego kroku był przypuszczalnie brak środków do życia.

Izba lekarska ukarała lekarza

za współpracę ze znachorem

Przed kilku miesiącami głośna była sprawa niejakiego Wowki, który rzekomo uzdrowił już cały szereg osób. Trudności, jakie na interwencję władz lekarskich poczęły robić znachorowi władze miejscowe, spotkały się z gorącym protestem „cudem uratowanych od śmierci" i wywołały niezliczone komentarze.

Ostatnio Izba Lekarska w Krakowie ogłosiła w tej sprawie następujący komunikat:

„Od początku działalności znachora Wowki Izba Lekarska w Krakowie podjęła energiczne kroki i dostarczyła władzom administracji ogólnej wszystkie posiadane materiały, ponadto przez swego delegata wzięła udział w postępowaniu władz, celem ukrócenia jego szkodliwej działalności. Nie mogąc zapobiec — mimo wielokrotnie podejmowanych prób — ukazywaniu się w prasie codziennej artykułów i notatek reklamujących Wowkę, Izba Lekarska w Krakowie ogłosiła w Dzienniku Urzędowym Izb Lekarskich „Ostrzeżenie" dla lekarzy przed współpracą w jakiejkolwiek formie z Wowką, tym bardziej, że na łamach prasy codziennej zachęcano już Wowkę do wyszukania sobie lekarza, jako firmanta swej działalności. Mimo ostrzeżenia znalazł się lekarz, który zaczął z Wowką współpracować. Izba Lekarska w Krakowie natychmiast wezwała tego lekarza i zażądała przerwania współpracy ze znachorem, a gdy to nie odniosło skutku, Izba Lekarska skierowała sprawę lekarza do Sądu Dyscyplinarnego Izby, który w tej sprawie wydał już wyrok zasądzający.

Izba Lekarska komunikuje w końcu, że władze administracyjne podjęły stanowczą akcję dla zlikwidowania skutków działalności Wowki na terenie Lanckorony, w którym to letnisku przyszło — podczas pobytu tamże Wowki — do masowego skupienia około 200 przypadków otwartej gruźlicy w najbardziej prymitywnych warunkach higienicznych, co bezspornie — w razie utrzymania się tego stanu — odbiłoby się szkodliwie na stanie zdrowia miejscowej ludności i letników".

Zostali rozpoznani

Właściciel mieszkania przy ul. Wybickiego 5 p. Mieczysław Blok przyszedłszy pewnego dnia do domu, zastał tam dwóch złodziejów, którzy na jego widok rzucili się do ucieczki. Sprawcy kradzieży przywłaszczyli sobie biżuterię wartości ponad tysiąc zł., którą w czasie ucieczki częściowo porzucili, ale ujęci nie zostali.

W toku dochodzeń policja ustaliła, że sprawcami kradzieży byli: Julian Adamczyk (lat 23), robotnik i Stanisław Ligęza (27), robotnik — obaj karani za kradzieże, którzy nie przyznali się jednak do winy. Natomiast p. Blok rozpoznał w obu sprawców kradzieży.

Sąd krakowski zasądził Adamczyka i Ligęzę na kary więzienia po 3 lata i utratę praw do 6 lat.

Historie dnia

Śmierć skutkiem zakażenia. W szpitalu św. Łazarza zmarł Jan Kumorowski, lat 15, uczeń 6 kl. szkoły powsz., wychowanek Zakładu św. Józefa w Krakowie, przy ul. Karmelickiej 66. Powodem śmierci było zakażenie krwi, z powodu przebicia sobie szpilką górnej wargi, przy dokonywaniu sztuk kuglarskich w szkole.

Najechanie. Na ul. Mogilskiej, obok Domu Żołnierza, został najechany przez auto - dorożkę, prowadzoną przez kierowcę Klemensa Pudełkę, zam. przy ul. Wałowej 9, Ludwik Szewczyk, zam. w Rakowicach. Wskutek najechania Szewczyk doznał zwichnięcia lewego obojczyka i obrażeń głowy. Pudełko przewiózł Szewczyka auto - dorożką do szpitala.

Okradli mieszkanie. Przez otwarte okno dostali się w nocy do mieszkania Chłędowskiego nieznani sprawcy i korzystając ze snu domowników, splądrowali część mieszkania, kradnąc biżuterię i inne przedmioty wartościowe na ogólną kwotę ok. 2500 zł., poczem niezauważeni przez nikogo zbiegli.

Kradzież zauważono dopiero rano i zawiadomiono policję, która wszczęła energiczne śledztwo.

Polska Partia Socjalistyczna

W niedzielę 18 czerwca o godz. 10 rano na Podgórzu w sali Domu Robotniczego przy ul. Smolki 9

Zgromadzenie ludowe

pod hasłem:

O SAMORZĄD KRAKOWA DLA LUDU!

Przemawiać będę tow.: **St. Cekiera**, dr. **A. Pajdak**, dr. **J. Rosenzweig** i przedstawiciele Stronnictwa Demokratycznego.

Robotn. Ośrodek Wypoczynkowy T.U.R.

w Zakopanem

Sezon letni 1939 r.

Podobnie, jak w roku ubiegłym Towarzystwo Uniwersytetu Robotniczego w lecie 1939 r. przystępuje do akcji wywczasów robotniczych, celem umożliwienia robotnikom spędzenia urlopu w warunkach całkowitego wypoczynku fizycznego i duchowego w pięknym otoczeniu, przy dobrym pożywieniu.

Z dniem 1 lipca 1939 r. uruchomiamy ponownie Robotniczy Ośrodek Wypoczynkowy TUR. w Zakopanem na Olczy Pomieści on jednocześnie 40 uczestników. Co 10 dni nowy turnus korzystać będzie z Ośrodka.

Pomieszczenie znajdą uczestnicy w pokojach po kilka osób, łóżka materacowe, pożywienie 4 razy dziennie. Ośrodek zaopatrzony jest w bibliotekę, czytelnię dzienników i czasopism, doskonały aparat radiowy, telefon i apteczkę. Zajęcia dostosowane będą do charakteru Ośrodka i będą miały na celu wypełnienie uczestnikom czasu lekkimi, nie męczącymi rozrywkami. Do nich należeć będą: gry towarzyskie, słuchanie radia, czytanie książek i gazet, zwiedzanie Muzeum Tatrzańskiego, nie nużące wycieczki, siatkówka, leżakowanie i t. p.

Pełny koszt 10-dniowego pobytu w Ośrodku wraz z przejazdem kolejowym z Krakowa do Zakopanego i z powrotem, wynosi 30 zł. Żadne ulgi nie będą stosowane.

Uczestnicy Ośrodka muszą posiadać własną odzież, bieliznę, obuwie, przybory do czyszczenia, ręcznik, przybory do mycia, prześcieradło i koc lub kołdrę (pożądany jasiek). Wszystkie przybory do jedzenia, poduszki i papier listowy są na miejscu w Ośrodku.

Uczestnicy, nie stosujący się do regulaminu Ośrodka i zarządzeń kierownictwa, będą z Ośrodka usunięci. Podobnie przysługuje TUR-owi prawo nie przyjęcia poszczególnych zgłoszeń, bez podania powodów.

W sezonie letnim 1939 r. odbędą się następujące turnusy:

turnus I od 3 lipca do 12 lipca

turnus II od 14 lipca do 23 lipca,

turnus III od 25 lipca do 3 sierpnia,

turnus IV od 5 sierpnia do 14 sierpnia,

turnus V od 16 sierpnia do 25 sierpnia.

Dla uniknięcia nieporozumień zaznacza się, że Ośrodek nie jest specjalnie przeznaczony dla młodzieży, a raczej dla dorosłych i starszych robotników, którzy nie mają możności znalezienia pomocy w spędzaniu swych wywczasów w żadnej dotychczas istniejącej instytucji.

Ośrodek przeznaczony jest dla robotników i robotnic zdrowych, nie ma on charakteru leczniczego, lecz wypoczynkowy.

Zgłoszenia przyjmuje się w Sekretariacie TUR. w Krakowie, ul. Sławkowska 12, codziennie (z wyjątkiem niedziel i świąt) od godz. 6 — 8 wiecz. Przy zapisie należy wpłacić zadatek w kwocie 10 zł. Wskazany jest pośpiech w zgłaszaniu się, ze względu na ograniczoną liczbę miejsc.

Właściciel dóbr skarży o odszkodowanie

Właściciel dóbr Witold Uznański wystąpił na drogę sądową w Krakowie przeciw Skarbowi Państwa o odszkodowanie w wysokości 884 tys. zł.

P. Uznański jest właścicielem szeregu majątków. W niektórych z tych majątków, jak w Tyczynie i innych, wprowadzony został zarząd przymusowy, a to na skutek postępowania egzekucyjnego, wdrożonego przez Izabelę Radziwiłłową.

Zdaniem p. Uznańskiego zarząd przymusowy naraził go na olbrzymie straty i to z różnych powodów. M. in. twierdzi p. Uznański, że dzierżawcy jego dóbr nie płacili czynszów, co spowodowało duże straty.

Obecnie wystąpił p. Uznański na drogę sądową.

Zwierzyniec krakowski w lesie wolskim

Znaczenie i wartość Lasu Wolskiego, tego pięknego podmiejskiego parku leśnego, podniosły się znacznie przez założenie i rozbudowę zwierzyńca. Zwierzyniec, położony przy alei Kasy Oszczędności, głównej drodze przejazdowej przez Las Wolski, cieszy się wielką frekwencją zwiedzających. W piękne dnie roi się tam od zwiedzających, czego przykładem była ub. niedziela.

W zdrowym otoczeniu leśnym zwierzęta czują się doskonale.

Rozbudowa zwierzyńca postępuje stale naprzód i tak: w b. roku znacznie powiększono teren pod rozbudowę, rozbudowuje się sieć chodników, powstają nowe budowle i inne potrzebne urządzenia dla przetrzymywania zwierząt.

Powiększająca się stale lista ofiarodawców świadczy dobitnie o tym, że zwierzyniec nie jest luksusem, ale potrzebą, budzącą w mieszkańcach miasta zamiłowanie do przyrody.

Zgromadzenia Z.Z.K. w okręgu Krakowskim

W dniu 3 b. m. odbyło się ogólne zgromadzenie członków Koła w Bielsku, zaś w dniu 6 b. m. ogólne zebranie członków Koła w Jaworzniu.

Na powyższych zgromadzeniach składał sprawozdanie delegat XIII Krajowego Zjazdu ZZK., członek Zarządu Głównego, tow. Piotr Flacht, który wygłosił referat na temat obecnej sytuacji i złożył sprawozdanie z ostatnich interwencji Prezydium Zarządu Głównego w Min. Komunikacji w sprawach ekonomicznych kolejarzy.

Po sprawozdaniu delegatów i referacie członka Zarządu Głównego poszczególni koledzy zabierali głos w dyskusji, omawiając ciężkie położenie materialne ogółu kolejarzy, przy czym przyjęto sprawozdanie ze Zjazdu do zatwierdzającej wiadomości, wyrażając jednocześnie organom ZZK. votum zaufania.

Po ogólnych zgromadzeniach w wymienionych miejscowościach odbyły się konferencje organizacyjne Sekcji Palaczy i Rob. Parow., na których omawiano sprawę postulatów tego działu.

Wycieczka T. U. R.

do Ogrodu Botanicznego

odbędzie się w niedzielę, 18 b.m. Zbiórka o godz. 10 przed poł. przed Ogrodem Botanicznym, ul. Kopernika.

Wstęp 30 gr. Uczestnicy zwiedzą ogród - palmiarnię i rośliny egzotyczne w szklarniach.

W razie niepogody wycieczka nie odbędzie się.

Podziękowanie

Elektrowni—Gazowni—Straży Pożarnej

Uczestnicy wycieczki Towarzystwa Uniwersytetu Robotniczego do Wodociągów miejskich na Bielanach, składają serdeczne podziękowania kierownictwu i przewodnikom za gościnne i serdeczne przyjęcie i pouczające objaśnienia techniczne.

Uczestnicy wycieczki TUR. Zarząd Towarzystwa Uniwersytetu Robotniczego oddział im. Adama Mickiewicza w Krakowie.

Otwarcie

Wystawy fotograficznej „Kraków i jego okolica"

W sobotę, o godz. 18-tej (6-ej) nastąpiło otwarcie regionalnej wystawy fotograficznej p. n.: „Kraków i jego okolice".

Wystawa, urządzona staraniem Polskiego Towarzystwa Fotografików w Krakowie, mieści się w gmachu Muzeum Przemysłowego przy ul. Smoleńsk 9 i otwarta będzie dla zwiedzających w dniach od 18-go do 26-go czerwca r. b. w godzinach od 10 do 13 i od 16 do 19.

Nominacje sędziowskie w apelacji krakowskiej

P. Prezydent Rzeczypospolitej mianował sędziego s. a. w Krakowie Jana Korzonka — sędzią Sądu Najwyższego, podprokuratora s. o. w Krakowie Eugeniusza Kamińskiego — wiceprokuratorem s. o. w Krakowie. Asesorów sądowych w okr. s. o. w Krakowie Otmara Scheyera — sędzią sądu grodzkiego w Milówce, Mikołaja Zapotocznego — sędzią sądu grodzk. w Szydłowie, Jana Sokala — sędzią sądu grodz. w Brzostku, Stefana Czajkę — sędzią sądu grodzk. w Chmielniku, Zygmunta Mięsowicza — sędzią sądu grodzk. w Krakowie, Kazimierza Krukierka — sędzią sądu grodzk. w Jaworznie, Mieczysława Fałka — sędzią sądu grodz. w Zakopanem, Edwarda Kosowskiego — sędzią sądu grodz. w Ustrzykach Dolnych, Karola Dziewińskiego — sędzią sądu grodzkiego w Czarnym Dunajcu, Michała Leskiego — sędzią sądu grodz. w Tarnobrzegu, Józefa Krzyżanowskiego — sędzią sądu grodz. w Nowym Sączu, Bogusława Bojdeckiego — sędzią sądu grodz. w Sanoku.

Z miasta

CENY NA PLACACH TARGOWYCH.

Mleko niezbier. 20 do 22 zł. Śmietanka 50 do 60 gr. Śmietana 1 do 1 zł. 20 gr. Ser zwycz. 50 do 80 gr. Masło wybor. 2.90 zł. Masło stołowe 2.70 zł. Masło kuchenne 2.40 do 2.50 zł. Jaja świeże wybor. 1.40 zł. Jaja świeże I sorta 1.30 zł. Jaja świeże II sorta 1.20 zł. Buraki ćwikł. stare 25 do 30 gr. Cebula 25 do 50 gr. Marchew 10 do 12 gr. Pietruszka 50 do 60 gr. Seler 25 do 30 gr. Rabarbar 20 do 25 gr. Szparagi 80 do 1.20 zł. Buraki nowe 30 do 40 gr. Marchew nowa 25 do 40 gr. Cebula nowa 20 do 25 gr. Ziemniaki 40 do 50

Repertuar

TEATR IM. SŁOWACKIEGO

Niedziela, 18 czerwca po poł. „Ja[illegible] wam się podoba", wiecz. „W [illegible]".

OSTATNIE PRZEDSTAWIENIA REWII „STRACHY NA LACHY"

Warszawski Teatr Rewiowy „[illegible]le Qui Pro Quo" wystawia na scenie „SCALI" dziś w niedzielę, po[illegible] ostatni świetną rewię satyryczno polityczną p. t.: „Strachy na [illegible]chy". Na czele zespołu znakomi[illegible] komik, słynny gwiazdor filmowy [illegible]dolf Dymsza. Cała rewia stoi [illegible] znakiem najprzedniejszego humoru, który reprezentują godnie Tadeusz Olsza, Stefcia Górska i Kamińska. Stronę wokalną reprezentują [illegible]zińska i Bogucki. Konferansjerkę prowadzi Orłow. Przedstawienia rozpoczynają się punktualnie o godz. 7 [illegible]

Kino Muzeum dla T.U.R.

Kino Muzeum wyświetla w niedzielę, dnia 18-go oraz w poniedziałek, dnia 19 b. m. film p. t.: „Dziewczyna szuka miłości". [illegible] roli gł. Wiszniewska, Cybulski Orwid. Ponadto dodatki.

Kina

ADRIA: „Naokoło świata za 25 centimów" i „Niewolnica Szanghaju".

ATLANTIC: „Wakacje" i „Tajemnica nocnego lokalu".

KINO DOMU ŻOŁNIERZA: Od 16 do 22 czerwca włącznie: „Cztery córki".

[illegible] „Mój przyjaciel maharadża".

STELLA: „Blaski i cienie miłości" i „W kryjówce Dawsona".

ŚWIT: „Szarlatan" i „Zaginiona dżungla".

SCALA: „Ktoś z nas zwariował" w wykonaniu artystów teatru „Cyrulik warszawski".

UCIECHA. „Macierzyństwo" i „Wesoła czwórka".

Radio krakowskie

NIEDZIELA, 18 czerwca.

6.56 Pieśń poranna. 7.00 Pogadanka dla rolników: „Zagadnienia mleczarskie" — wygł. dr. Kazimierz Majewski. 7.10 „Rozmowy z rolnikami" — przeprowadzi inż. Lech Rościszewski. 7.20 Muzyka (płyty). — Po nabożeństwie ok. godz. 10.30 muzyka (płyty z Warszawy). 13.05 — „Kultura i sztuka": sprawy teatralne w opr. J. A. Gałuszki. 15.00 Gawęda: „Zagadka w wiejskiej chacie" Fr. Nowaka. 15.10 Pieśni ludowe różnych narodów (płyty). 15.35 „Dobra książka": Fragment z książki M. Rusinka: „Człowiek z bramy" czyta Hanna Królikiewiczówna 19.30 Melodie Albionu (płyty). 20.05 Lokalne wiadomości sportowe. 23.05 Zakończenie audycji.

PONIEDZIAŁEK, 19 czerwca.

6.56 Pieśń poranna. 13. Muzyka operowa z płyt. 13.40 Program na dziś, wiadomości bieżące i gospod. 13.50 Płyta za płytą. 17. Recital wiolonczelowy A. Wolfa, przy fortep. O. Łapicka. 17.30 Arie z oper Verdi'ego (płyty). 18.45 Muzyka z płyt (z W-wy). 20.25 Odczyt: „Poselstwo po Henryka Walezego w Paryżu" wygł. J. Norek. 20.35 Lokalne wiadom. sport. 23.30 Zakończenie audycji.

Radio śląskie

NIEDZIELA, 18 czerwca.

6.00 Pieśń poranna. 6.03 Program 6.10 „Dzień dobry" — pogodny [illegible] też z płyt. 6.50 „Poprawny hodowlę świń na Śląsku" — pogadanka inż. Adama Szostkiewicza. 7.00 Muzyka poranna w wykonaniu Orkiestry K. P. W. pod dyr. Franciszka Klechy. 7.20 „Tegoroczny bilans pracy Uniwersytetów Powszechnych [illegible] Śląsku" — pogadanka Szymona [illegible]dryny. Po naboż. ok. godz. 10.[illegible] Muzyka z płyt (W-wa). 13.05 Przegląd kulturalny. 15.00 Co słychać [illegible] Śląsku — opowie red. Adam [illegible]ski. 15.10 Popołudnie śląskiego rolnika — audycja słowno - muzyczna. Wiązankę pieśni ludowych [illegible]ska Cieszyńskiego wykona Chór m[illegible]szany K. P. W. pod dyr. Henryka Niczego. W przerwie: Gawęda i [illegible] munikat rolniczy. 19.30 Polakom [illegible] miedzą — pogadanka aktualna. 19.40 „Co niedzieli u Karlika bz[illegible] piosneczka, gro muzyka" regionalna audycja słowno - muzyczna w [illegible] Stanisława Ligonia i Franciszka Pilarka. 20.05 Wiad. sport. 23.05 Zakończenie programu.

PONIEDZIAŁEK, 19 czerw[illegible]

5. Pieśń poranna. 5.03 „Dzień dobry", pogodny montaż z płyt. 6.30 [illegible] Program na dziś. 13.45 Wiado[illegible] bieżące. 13.50 Muzyka z płyt. [illegible] Muzzyka taneczna z płyt (z [illegible] wy). 18.45 Muzyka z płyt (z W-wy. [illegible] Wiadomości z Polski w języku [illegible]kim. 20.25 „Próby rewindykacj[illegible]ka w czasach Polski przedrozbiorowej". 2) Za Władysława IV — [illegible]czyt dr. M. Tobiasza. 20.35 Wiadomości sportowe. 23.30 Zakończenie programu.

Redaktor MIECZYSŁAW NIEDZIAŁKOWSKI.

Odbito w drukarni Sp. Nakładowo - Wydawniczej „Robotnik", Warszawa, Warecka 7.